GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 41. Chicago, Illinois, Czwartek, 8-go Października, 1896 roku. Rok 24.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Telegramy z Suakim do Londynu donoszą, że wpływ i potęga kalifa derwiszów w Egipcie zostały kompletnie zniszczone i że rozmaici emirowie i inni przewódzcy derwiszów, poprzednio ulegający kalifowi, obecnie otoczeni wiernymi zwolennikami, już więcej nie chcą podlegać kalifowi i działają na własną rękę.

* * *

Z Tangier, Marokko, donoszą 30 września, że żydowska dzielnica w mieście Fez, najgłówniejszego miasta w cesarstwie Marokko, spaliła się całkiem; wielu ludzi zginęło w płomieniach i wielka liczba została popalona. Przeszło 500 mieszkańców żydów zaledwie z życiem zdołało ujść i to uszli niemal zupełnie nago. Fez liczy 100,000 mieszkańców a w tej liczbie 10,000 żydów.

* * *

Z Belgradu, stolicy Serbii, donoszą 30 września do Wiednia, że brat austryackiego konsula w Sirces, Macedonii, który został porwany i uprowadzony przez bułgarskich brygantów wraz z bogatym właścicielem ziemskim Grekiem, został z 4 innymi więźniami zamordowany dla tego, że nie nadszedł okup $50,000, którego bryganci zażądali.

* * *

W Indyach Wschodnich tak zwane "zaburzenia zbożowe" są na porządku dziennym. Z powodu podniesienia się ceny zboża, w Delhi przyszło do krwawego starcia pomiędzy ludnością a władzami, tak że wojsko zmuszone było zaprowadzić porządek.

O podobnych zaburzeniach donoszą z Ara, Canpur i Nagpur.

* * *

Z Manilli, stolicy wysp filipińskich donoszą 1 paźdz. do Madrytu, że rewolucyoniści usiłowali wtargnąć do Batangas, lecz że zostali odparci z wielką stratą. Również, że inny oddział rewolucyonistów w Camilla został pokonany przez wojsko rządowe hiszpańskie.

* * *

Wiedeński korespondent do londyńskiego "Daily Mail" zatelegrafował do swego dziennika co następuje:

"Mocarstwa ugodziły się na szczegółowe załatwienie kwestyi wschodniej w sposób honorowy dla wszystkich stron i dostatecznie gwarantujący bezpieczeństwo Armeńczykom".

* * *

Z Merwu, w Turkiestanie, donoszą 1 października, że pojawiła się tam złośliwa febra, podobna do tej, która grasowała w r. 1893, a która panuje w Turkiestanie od dwóch ubiegłych miesięcy. Dotąd przeszło 10,000 osób zmarło na tę febrę, najwięcej dzieci.

* * *

W austryackiej izbie niższej przedstawionym został budżet państwa austryackiego na rok 1897. Przewiduje tenże wydatki w sumie 692,161,183 złotych reńskich a dochody na 692,703,959 zlr.

* * *

Telegram datowany 2 października, z Berlina, opiewa jak następuje: Wojsko niemieckie w wschodniej Afryce maszeruje naprzeciw Wahelas'om.

Powstanie przeciw Niemcom jest ogólnem i bardzo poważnem. Łodzie działowe zostały wysłane z Zanzybaru na miejsce buntów. Inne statki wojenne w Kiel gotują się do wypłynięcia.

Cesarz niemiecki wskutek tego natychmiast powróci do Berlina.

* * *

Telegram z Tien Tsin, w Chinach, datowany 3 bm. donosi, że wicekról chiński Li-Hung-Czang przyjechał tam tego dnia parowcem. Cała partya jak i on sam znajduje się w najlepszem zdrowiu.

Wicerkról po wylądowaniu wybrał się natychmiast do Pekingu do cesarza chińskiego, aby mu złożyć sprawozdanie z podróży światowej i specyalnej misyi jako reprezentant cesarza chińskiego na koronacyi cara moskiewskiego.

* * *

Prasa angielska — mimo rozmaitych sprzecznych wiadomości — przyznaje, że "kwestya wschodnia" nie została załatwiona z okazyi wizyty cara moskiewskiego u królowej angielskiej w Balmoral, dokąd udał się był na naradę Salisbury i inni znakomici angielscy mężowie stanu. Dziennikarstwo angielskie zaznacza, że wielki wpływ, jeźli nie ostateczne załatwienie tej kwestyi, będzie rezultat wizyty cara u Francuzów. Prasa dalej zgadza się na jedno, że Moskale tak zręcznie się zachowują, iż nic stanowczego nie można światu ogłosić.

* * *

Z Berlina donoszą sensacyjną wiadomość, że Rumunia i Grecya przystąpiły do trójprzymierza (Niemcy-Austrya-Włochy) i że urzędowe zawarcie traktatu zostało zatwierdzonem przy wizycie cesarza austryackiego Franciszka Józefa przy okazyi otwarcia "żelaznej bramy" Dunaju. Jest mniemanie, że i Serbia niezadługo przystąpi do tego przymierza.

* * *

W dniu 3 bm. wieczorem skończyła się wizyta pary carskiej i świty u królowej angielskiej w zamku Balmoral. Po spożyciu obiadu orszak carski urzędowo pożegnał się z królową i wyruszył w drogę do Francyi. Specyalny pociąg na stacyi oczekiwał na przewiezienie do Portsmouth, zkąd carska para i przybocznicy popłyną do Cherbourg'a.

* * *

Korespondent paryzki londyńskiego "Times" donosi co następuje:

"Nigdy nie widziałem Paryża tak wzburzonego, ani nigdy dotąd nie widziałem prowincyj tak naśladujących stolicę jak tym razem, w spodziewanej wizycie pary carskiej. Jest tu tak jakby był pociąg z ładunkiem prochu strzelniczego. Nie wiem gdzie i kiedy to się zatrzyma."

(Słowem Francuzi czysto zwaryowali z powodu spodziewanych odwiedzin pary carskiej).

Inny telegram opiewa, że kwestya kto poniesie koszta przyjęcia carstwa w Francyi jeszcze nie została zadecydowaną, lecz prezydent Faure nie czeka ino łoży z własnej fortuny, aby godnie przyjąć gości rosyjskich.

* * *

Berlińska depesza donosi, że "Koelnishe Zeitung" potwierdza wiadomość, iż car moskiewski odwiedzi cesarza niemieckiego Wilhelma na trzy dni w Poczdamie po wizycie francuzkiej.

* * *

Korespondent londyńskiego "Chronicle" w Konstantynopolu donosi, że rząd turecki wyseła wszystkie pieniądze i papiery wartościowe znajdujące się w "Banku Ottomańskim" do banku francuzkiego "Credit Lyonnais" w Paryżu dla bezpieczeństwa.

Dalej tenże korespondent donosi, że panie amerykańskie i angielskie w Konstantynopolu wspomagają niewiasty i dzieci w przedmieściach i że setki biednych przychodzi po wspomóżki i pożywienie do amerykańskiego domu misyjnego, gdzie każda osoba dostaje 4 franki w gotówce i węzełek odzienia.

Londyn, 4 paźdz. Depesza z Konstantynopola donosi, że stolica jest tak jakby w stanie oblężenia. Szczególnie porą nocną środki ostrożności są bardzo rygoryczne. Sikawki straży pożarnej znajdują się zawsze w pogotowiu na sygnał lub rozkaz każdej chwili, albowiem władze się obawiają, że rewolucyoniści są zdeterminowani podpalić miasto.

Chrześcianie obawiają się ponownych napaści morderczych ze strony motłochu i porządni muzułmanie podzielają tę obawę porówno z chrześcianami.

* * *

Londyński "Daily Mail" — jak opiewa telegram z dnia 5 bm. — donosi, że nihiliści rosyjscy w Londynie odbyli kilka mityngów.

"Niektórzy z nihilistów", powiada wyżej wzmiankowana gazeta, "oświadczyli się przychylnie za projektem usiłowania zabicia cara, lecz większość sprzeciwiła się temu na tej podstawie, że Anglia jest jedynym krajem, w którym ludzie skrajni (extremiści) mają przytułek.

* * *

Londyn, 6 paźd. "Chronicle" podaje dzisiaj rano, że dowiaduje się z dobrego źródła, iż car i lord Salisbury zgodzili się na plan w celu ostatecznego zdetronizowania sułtana tureckiego.

* * *

Carski jacht "Gwiazda Polarna", wiozący cara, carycę i ich świtę, przybił w dniu 5go bm. po południu do Cherbourg'a, portu francuzkiego. Prezydent Faure, w garniturze galowym, mając order św. Andrzeja i otoczony prez. senatu, p. Loubetsem; prez. izby deputowanych, p. Brisson; prez. rady ministrów, p. Meline; ministrem Honotaux, admirałem Besuard, ambasadorem rosyjskim baronem Mohrenheim i członkami rosyjskiej ambasady i sztabu, powitał cara i carycę za ich przybyciem do Francyi, w pośród rozstawionych sztandarów i barw i przy odgłosie kapeli marynarskiej.

Podróż statkiem do Cherbourg'a para carska miała bardzo burzliwą.

Blizko doku wylądowania zebrały się niezliczone masy narodu. Po raz pierwszy od upadku Napoleona III wydobył się okrzyk z piersi Francuzów "Vive l'Empereur!" (Niech żyje cesarz.) Lecz zaraz potem ozwały się okrzyki: "Vive le Tzar!" Vive la Russie!" i w tym czasie podano carycy kosz kwiatów.

Najpierw stąpiła na ziemię francuzką caryca, trzymając w ręku lekki niezapięty parasolik. Ubrana była w kostium popielaty z nakryciem a kapelusz miała słomiany ozdobiony różami de France.

Car ubrany był w uniform kapitański i miał przypięte insygnia Wielkiego Krzyża Legii Honorowej. Stąpał silnym krokiem z lewą ręką na rękojeści szabli. Nie znać było po nim żadnego znużenia.

Car dotknął się ręką kapelusza gdy przechodził koło sztandaru francuzkiego i na tę salutacyą tłum odezwał się okrzykami.

Prezydent Faure, przy wylądowaniu pary carskiej, ukłonił się nizko, pocałował carycę w rękę i zaprosił cara na ziemię francuzką. Car odpowiedział grzecznie na zaproszenie, salutując po wojskowemu a następnie ujął pana Faure za rękę.

Prezydent Faure następnie z pieczołowitością zapytał się, ażali caryca nie ucierpiała bardzo w burzliwej podróży przez kanał.

Car podziękował za to i zapewnił go, że caryca czuje się dobrze. Dalej wyraził swoje zadowolenie, iż dokonał podróży i swego dawno ułożonego zamysłu zwiedzenia Francyi.

Gdy car skończył, prezyd. Faure podał ramię carycy, podczas gdy car szedł po prawej stronie. Gdy weszli po stopniach prowadzących do udekorowanej sali w stylu Ludwika XIV, prezes ministrów, prezydenci izb i inni podążyli za nimi i wtedy dopiero jasne promienie słońca przebiły się przez ciemne chmury tego dnia.

Zaproszeni goście już siedzieli uszykowani w sali recepcyjnej i wszyscy wstali, gdy para carska z prezydentem Faure'm weszła we środek. Faure zaprowadził dostojnych gości do wywyższonej platformy, gdzie sam zajął miejsce w środku z obydwoma gośćiami po prewej i lewej stronie. Po dokonaniu prezentacyj, para carska w pośród dwóch rzędów gości z prezyd. Faure'm udała się do sali dyplomatycznej.

Po krótkim pobycie para carska z prezydentem i niektórym dostojnikami udała się na pokład barki urzędowej Napoleona "Elen" dla zrobienia przeglądu floty. Gdy barka wypłynęła na wody, gdzie stały pancerniki, każdy okręt dał salwę z 31 armat. Pancerniki uszykowane były w 4 rzędy i barka popłynęła pomiędzy uszykowanemi liniami okrętów wojennych.

Barka popłynęła do pancernika "Hoche", statku flagowego całej eskadry i partya carska weszła na pokład. Na pokładzie znajdowali się najznakomitsi urzędnicy i mieszkańay Cherbourg'a. Car krótko rozmawiał z wice-admirałem Regnault de Premesnil, komendantem szwadronu. Następnie para carska zrobiła przegląd statku i osady; znajdowała się ½ godziny na pokładzie.

Przy opuszczeniu pokładu "Hoche" wszystkie okręty wojenne znów dały salwę z 31 armat każdy. Potem car odbył przegląd. Następnie barka dopłynęła do "Gwiazdy Polarnej" i oboje carstwo przeszli do swego jachtu, ażeby się ubrać i przygotować do urzędowego obiadu na wieczór. W czasie gdy prezydent Faure wracał z "Gwiazdy Polarnej" do barki, rosyjska kapela jachtu przygrywała "Marsyliankę".

Wieczorem odbył się obiad tj. bankiet. Toasty wypowiedzieli: prezydent Faure, następnie car.

Przy końcu bankietu car i prezydent przez 20 minut mieli serdeczną rozmowę. Potem prezydent Faure odprowadził parę carską do specyalnego pociągu, który wyjechał do Paryża o godz. 8:30 a za nim podążył pociąg prezydenta o godz. 8:45. Dubeltowy kordon wojska prezentował broń, gdy pociągi przejeżdżały.

Podczas bankietu piastunka przyniosła do sali uczty 10 miesięczną córeczkę carstwa księżniczkę Olgę, ubraną w bieli. Grupy uniformowanych oficerów i inni goście salutowali dziecięciu po wojskowemu w pośród wielkich oklasków.

Prezydent Faure obdarował rozmaitemi stopniami "legii honorowej" różnych członków świty pary carskiej.

Para carska przybędzie w wtorek rano o godz. 6 do Paryża na dworcu linii "Auteuil-Ceinture". Z dworca carstwo wejdzie do miasta przez lasek buloński, Place de l' Etoile (plac gwiazdy), avenue Champs Elysees (ulicę pól elizyjskich) i Place i Pont de la Concorde, Boulevard St. Germain, a następnie ulicą St. Simon do gmachu ambasady rosyjskiej, gdzie carstwo zamieszkają podczas pobytu w Paryżu.

Car i caryca zdecydowali się pozostać 5 dni we Francyi, zwiedzą Wersal i Camp de Chalons, gdzie odbędzie się przegląd 70,000 wojska.

Car udekorował francuzkich dostojników i mężów stanu rozmaitemi odznakami.

Rewolucya Kubańska.

O ważnej nowinie donoszą z Havany, stolicy Kuby, do Key West, Florida. Oto, że Antonio Maceo przypuścił niedawno temu atak na sławną hiszpańską "trocha" i pobił Hiszpanów na głowę. Hiszpanie utracili przeszło 1,000 ludzi w zabitych i rannych.

Atak został przypuszczonym w nocy i był dobrze obmyśloną niespodzianką. W liczbie poległych znajduje się wielu hiszpańskich oficerów. Maceo okazał, że może dowolnie przechodzić "trocha".

Inny telegram o tem napadzie brzmi jak następuje:

NEW ORLEANS, La., 2 paźdz. Do "Times Democrat" z Key West, Fla.: Nowiny otrzymane tutaj z Havany donoszą, że w niedawno wykonanym ataku Antonio Maceo na hiszpańską "trocha", Hiszpanie ponieśli ogromne straty, więcej niż tysiąc w zabitych i rannych. Atak odbył się w nocy i był wybornie uplanowanym. Walka zawrzała na całej linii, lecz najsroższą była blizko Artemiza, gdzie przewodniczył sam Antonio Maceo z wyborowym zastępem rewolucyonistów przeciw hiszpańskiej kolumnie, znajdującej się pod dowództwem generała Aralas.

Hiszpanie zostali zaskoczeni zupełnie niespodzianie. Ocknęli się ze snu na grad kul powstańczych. Generał Aralas i jego sztab, na pół odziani, wybiegli z głównej kwatery i usiłowali zebrać wojsko hiszpańskie, które zostało wprowadzone w prawdziwą panikę przez niespodziany napad rewolucyonistów. Upłynęło przeszło pół godziny, zanim zdołano wojsko zgromadzić w jaki taki ład i uformować w kolumnę. Przez cały ten czas żołnierze znajdowali w nieregularnych kupach, wystawieni na celne strzały Kubańczyków. Właśnie w tymto czasie największą stratę ponieśli Hiszpanie.

Wielu oficerów hiszpańskich poległo i sam gen. Aralas został lekko ranny.

Nareszcie udało się generałowi Aralas uszykować swoich żołnierzy. Kazał się cofnąć i Hiszpanie cofnęli się więcej niż 4 mile, pozostawiając "trocha" w rękach Kubańczyków. Antonio Maceo nie ścigał Hiszpanów, lecz zajął Artemizę aż do rana, kiedy wrócił się do swej warowni. Zanim rewolucyoniści się cofnęli, zburzyli całą sekcyą "trochy" przy Artemiza a fortyfikacye wysadzili w powietrze dynamitem.

Napad był od Bahia Honda na północy, aż do Makanda na południe i na całej tej linii baryera, tj. "trocha" została zupełnie zniszczona. Maceo mógł łatwo przebyć z swemi wszystkiemi siłami, gdyby był chciał, lecz niezawodnie nie było to jego zamysłem. Jego celem było jedynie zburzyć "trochę" tak, aby nie przeszkadzała w jego marszu na wschód, gdy zechce wyruszyć na spotkanie się z Gomezem.

HAVANA, 2 paźdź. Gen. Malguizo we wtorek i w środę stoczył walkę i pobił rewolucyonistów znajdujących się pod dowództwem Antonio Maceo, w Pinar del Rio.

Kolumna wojska pod dowództwem pułkownika Frances wkroczyła do Manajal i rozpoczęła bitwę z siłami rewolucyonistów, rugując ich bagnetami i zmuszając nieprzyjaciela do pierzchnięcia. W dwóch potyczkach rewolucyoniści utracili 80 ludzi w zabitych, prócz tego utracili wielką ilość amunicyi i broni, uprowadzając swoich 200 rannych. Ze strony Hiszpanów poległo 11, a major Yzquierdo, kapitan Bannis i 86 żołnierzy zostało ranionych.

Wojsko hiszpańskie stoczyło potyczę z Kubańczykami na farmie "Guasimal" nad rzeką Naranja. Alvarez przewódzca ich i 20 z jego ludzi, padli trupem. Z wojska pięciu tylko zostało ranionych.

Parowiec "Juan Forgus" przybił tu dzisiaj z Hiszpani i przywiózł 40 oficerów i 1,200 świeżych żołnierzy na wzmocnienie wojska hiszpańskiego na Kubie.

(Wiadomości z Havany są to wiadomości ze źródeł rządowych i przekonano się, że te wiadomości rządowe są zwykle przesadnemi, tj są "doktorowane" — jak to mówią po tutejszemu. Przyp. Red. "G. P.")

KEY WEST, Fla., 5 paźdz. Według listu otrzymanego tu taj z stolicy Kuby, w Havanie niemal co noc popełniane są straszne rzezie. Wiadomość o tychże pochodzi od jednego z najwiarygodniejszych korespondentów w stolicy kubańskiej.

Szef policyi La Barrera, który jak wieść niesie — został zamianowany dla swej brutalnej natury przez Weyler'a, jest odpowiedzialnym za te rzezie. Urząd Barrery odpowiada stopniowi pułkownika w armii, lecz żaden pułkownik nie przyjąłby tego urzędu na warunkach okrucieństwa oznaczonych przez Weyler'a.

Każdej nocy w kwaterze policyjnej więźniowie bywają wyprowadzani i zapisywani w księgach jako "uwolnieni". Ci nieszczęśliwcy są strzeżeni przez jednego "celodor" — delegata policyjnego i dwóch policyantów i zostawają zabierani pomiędzy 1-szą a 3-cią rano do miejsca wylądowania u wchodu portowego, 2 bloki od głównej kwatery policyjnej. Przybywszy tam więźniowie i trzej ci policyanci wchodzą w łódź i odpływają; nigdy nie wylądowują lecz po pewnym czasie policyanci z łodzią wracają — lecz bez więźniów.

Na to uważano przez kilka nocy.

Od 1 września aż do 30go tego samego miesiąca, w ten sposób znikło 83 więźniów. W dniu 26 września pięciu zostało utopionych.

Z więzień-fortecznych Cabana i Morro zamku więźniowie są wyprowadzani i topieni w ten sam sposób. Przyczyną dla czego zostawają zabierani dalej na wode w porcie, jest ta, że jest tam bardzo wiele rekinów, które chwytają nieszczęśliwych w paszcze i nie zostawiają żadnego śladu.

Rodziny oficerów mieszkające w Zamku Morro i w Cabanas skarzyły się na lamenty i krzyki boleści jakie słyszą późną nocą. Krzyki te pochodzą od nieszczęśliwych więźniów którzy wrzuceni do wody stawają się ofiarami rekinów.

La Barrera kazał aresztować pięciu ludzi na podejrzeniu, że zamierzali założyć bombę dynamitową pod główną - rurę gazową. Trzymani są w stacyi policyjnej i poddawani są torturom ażeby zrobili zeznanie. Tortory polegają w tem, że dostawają jako jadło suchy sztokfisz lecz ani kropli wody. Nie dostawają wcale żadnego innego pożywienia, i mogą zemrzeć z głodu jeźli nie chcą jeść ten sztokfisz. Opowiadają, że sposobu tego używał Weyler w Barcelonie i że nigdy się nie zawiódł na skutkach dawania takiego pożywienia.

HAVANA, 5 paźdz. Złota moneta ma 18 procent premii nad bilety banku Hiszpanii.

Ostatnie Wiadomości.

CHICAGO, 7 paźdz. — Wczoraj po południu na Michigan ave. spłoszyła się i rozbiegała para koni zaprzężona do lekkiego powozu. Jedenaście osób zostało poranionych.

CHICAGO, 7 paźdź. Czterech rabusiów wczoraj późno wieczorem obrabowało dwóch "book-makers" Abrahama Stepherd i Williama Van Ornum, trudniących się przyjmowaniem zakładów na konie wyścigowe, gdy wracali do miasta z Ideal park toru wyścigowego i obrali ich z $1,446 w gotówce, z zegarków i kosztowności.

PENSACOLA, Florida, 7 paźdz. — W wczorajszych wyborach Stanowych zwyciężyli demokraci.

PARYŻ, Francya, 6 paźdz. Dzisiaj rano o godzinie 10 przybyła para carska ze świtą w specyalnym pociągu. Pogoda jest śliczną. Całe miasto jest nadzwyczaj wystawnie i kosztownie udekorowane barwami i zielenią. Goście zajechali do ambasady rosyjskiej na g. 11tą. Wzdłuż ulic i bulewarów, któremi para carska jechała, znajdowały się niezliczone tłumy entuzyastycznej ludności.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	42	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	53½	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40½	25
Kroner do Danii, Szwecvi i Norwegii	28	25
Lira do Włoch	19	25

W. DYNIEWICZ

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Październik, 1896 r.

8 C. Brygidy wd., Benedykta.
9 P. Dyonizego m., Rustikusa.
10 S. Franciszka Borgiasza wyzn.
11 N. Emilii, Germana.
12 P. Maksymiliana b., Walburgi.
13 W. Edwarda króla.
14 Śr. Fortunata, Kaliksta. □

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Bogactwa mineralne w gub. wołyńskiej. — Z polecenia departamentu górniczego przez lato prowadzone były przez inżyniera Kobeckiego badania geologiczne w pow. starokonstantynowskim i krzemienieckim. Badania wykazały we wnętrzu ziemi obecność węgla kamiennego brunatnego, rudy żelaznej, znacznych pokładów glin, zawierających siarkę oraz smoły ziemnej, obfitującej w parafinę i nawet kawałków wosku ziemnego. Ten ostatni minerał świadczy, iż w ziemi wołyńskiej znajduje się i nafta. Odkrycie źródeł naftowych w gub. wołyńskiej, zdaniem dzienników kijowskich, miałoby nader doniosłe znaczenie dla całego kraju południowozachodniego, gdzie lasy corocznie rzedną, a przemysł fabryczny się rozwija.

— Odpust częstochowski. — Narodzenie N. M. Panny obchodzone solennie w Częstochowie, jakkolwiek mniej liczne jak w ostatnich kilku latach, zgromadziło jednak przeszło 130,000 nabożnych, stanowiących czterysta kilkadziesiąt kompanij przybyłych ze wszystkich stron kraju i zagranicy. Z pomiędzy kompanij najliczniejsze były: łódzka, sosnowicka, wieluńska i kaliska, tudzież kompania z Galicyi, licząca do 1000 nabożnych.

Uroczystości odpustowe rozpoczęły się dnia 7 września solennemi nieszporami, poczem z nastaniem zmroku, mury klasztorne i wieża zostały uiluminowane. Z mostów puszczono sztuczne ognie, co w połączeniu z oświetleniem domów na Jasnej Górze, przy nieustannych pieniach religijnych i muzyce, sprawiało niemałe wrażenie. Następnego dnia odprawiono ranną mszę św. przed ołtarzem Matki Boskiej, na murach klasztornych, następnie wotywy w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej i Kodeńskiej.

— W Warszawie bawią się opowiadaniem o jedynym rozkazie, jaki przed ostatnim przejazdem cara przez Warszawę w drodze z Kijowa do Wrocławia nadszedł do jenerał gubernatorskiego pałacu z ministerstwa dworu carskiego. Oto zastępca jenerał gubernatora "pod osobistą odpowiedzialnością" otrzymał polecenie, aby dla najdostojniejszej Olgi Mikołajównej przygotował..... dziesięć flaszek mleka. Najdostojniejsza dziesięciomiesięczna córka carska karmiona jest bowiem sztucznym pokarmem. Urzędnicy jenerał gubernatora zajęli się z niesłychaną gorliwością zaszczytną misyą, jaką im powierzono. Zakupiono krowy, zaszczepiono im tuberkulinę, badano je przez specyalnych weterynarzy, wydojono je z niesłychaną starannością przy uroczystej asyście. Po przejeździe pociągu carskiego przez kilka dni z niepokojem oczekiwano wiadomości o zdrowiu wielkiej księżniczki Olgi. Smutny los czekałby nieszczęśliwych urzędników, gdyby przypadkiem najdostojniejsza dostała lekkiej niestrawności. Nawet jenerał Petrow drżał o swoją "osobistą odpowiedzialność".

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Donoszą, że majętność Kotusz, położoną w powiecie śmigielskim, obejmującą przeszło 3300 mórg, o którą pertraktowali żydzi, nabył od pana hr. Potworowskiego z Parzęczewa p. hr. Żółtowski z Czacza. Wiadomość ta tem radośniejsza, iż w tamtejszej okolicy uważano jako pewnik, że Kotusz, do którego należy dużo wysokopiennego lasu z pięknym drzewostanem, przejdzie w ręce żydowskie. Panu hr. Żółkowskiemu należy się uznanie, że uratował piękny szmat ziemi polskiej od przejścia w ręce niemieckie.

Ostrożnie z grzybami! — W Ślesinie pod Nakłem otruło się ośm osób rodziny Jarków grzybami. Pomimo rychłej pomocy lekarskiej umarły już trzy osoby, a wątpić należy, czy reszta odzyska zdrowie. — W Luszkowie pod Krzywiniem również zatruła się grzybami cała rodzina chałupnika Jankowskiego, składająca się z męża, żony i trojga dzieci. Ponieważ lekarza zbyt późno przywołano, znajdują wszyscy w niebezpieczeństwie utraty życia. — Trujące grzyby rok rocznie zabierają znaczną liczbę ofiar, a głównym powodem jest to, że zbierają je dzieci, które nie potrafią odróżnić grzybów szkodliwych od nieszkodliwych.

— Z rodziny Jarków, zamieszkałej w Ślesinie pod Nakłem, która się zatruła grzybami, umarły dalsze dwie osoby tak że już razem pięć osób śmierć poniosło.

— W Mogilnie biorą się Polacy do dzieła. Niedawno temu nabyła pani Pstrokońska posiadłość od p. Zitzlaffa, świeżo znowu kupił p. Józef Stark posiadłość na targowisku od p. Otona Bartsa za 15 tysięcy marek, p. Pierzyński, mistrz piekarski, na temże targowisku posiadłość Wilhelma Hirscha za 18.300 marek i wreszcie pan Krause hotel, należący do Davidsohna. Najlepsza to pociecha wobec szalejącej w około agitacyi hakatystów!

— Z Poznania. Dziennik Pozn donosi: Żona siodlarza Majewskiego, poddanego rosyjskiego, który rozkazem tutejszego rządu zmuszony został w dniu 1. wrześ opuścić granice państwa pruskiego, uzyskała była pozwolenie, ze względu na chore małe dzieci, na pozostanie w Poznaniu przez przeciąg 14 dni. W tych właśnie dniach, po upływie naznaczonego terminu, i ona musiała pożegnać się z ojczystemi stronami (pochodzi z Poznania), mając troje dzieci małych i chorych. Fakt ten suchy i goły jest tak wymownem świadectwem stanu kultury, jakiem cieszyć się nam pozwalają w obrębie państwa pruskiego przy końcu XIX. wieku, że słowa wszelkie, ilustrujące ten fakt, tylko wrażenie osłabićby mogły. Rodzina Majewskich znajdowała się, z powodu rozkazu opuszczenia granic państwa pruskiego, w najfatalniejszem położeniu materyalnem. Za pośrednictwem Dzien. Pozn., współczujące społeczeństwo nasze złożyło na pomoc dla rodziny Majewskich 97 marek.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Szczodrowo (pod Skarszewami). Tych, którzy się trudnią hodowlą pszczół, zainteresuje zapewne następujące zdarzenie: Gdy latosiego roku roiły się pszczoły, osiadł jeden rój przy budynku obywatela p. Jakóba Derry wysoko w szczycie pod papowym dachem. Sądzono, iż ztamtąd wkrótce uleci, ale mylono się, bo o dziwo! w krótkim czasie wzięły się pszczoły jakby na komendę do pracy i w kilku dniach pobudowały z wosku śliczną koszkę na kształt koszek okrągłych słomianych, z dwoma otworami, na wierzchu tak pięknie ją upolerowały, niby stolarz meble, a nawet około koszki jasno modrą pręgę umalowały. Jednym otworem wchodzą, a drugim wychodzą. Owa koszka jest coś ślicznego, a jeżeli zewnątrz jest piękna, to i wewnątrz musi panować wielki porządek. Teraz zdaje się być pszczołom mieszkanie za ciasne, bo koszkę poczynają powiększać. Na zimę chce p. Derra pszczoły wykurzyć, a koszkę pewnie do muzeum w Gdańsku odda.

— W mazurskiej "Gazecie Ludowej", wydawanej i redagowanej w Ełku, Prusach Wschodnich, przez ks. Karola Bahrke, czytamy:

Królewieckie gazety donoszą o ludności polskiej i niemieckiej w powiecie łeckim. Twierdzenia te są oparte na tabelarycznych sprawozdaniach szkolnych. Stosunek dzieci niemieckich jest taki, że na 8 dzieci przypada jedno niemieckie i siedm polskich. Omawiając parafię Ostrokolską, zaznaczają, że tam niemczyzna najlepsze postępy zrobiła, gdyż na 4 dzieci przypadają tylko 3 polskie. Owa gazeta przyznaje więc, że ludność polska o wiele przewyższa ludność niemiecką. — Sprawozdania takiego nie znamy, lecz aby opisać parafię ostrokolską, to nadmieniamy, że stosunek taki tam istnieć nie może, tam nawet więcej musi być dzieci polskich, gdyż parafia ostrokolska leży nad samą granicą. — Z tego powodu zanosi tutejsza niemiecka gazeta płacz i lament, że tak słabo idzie germanizacya i ażeby tutejszych Mazurów prędzej zniemczyć, trzeba gwałtem w szkołach uczyć po niemiecku. Przyjaciółce z Głównej ulicy radzimy po bratersku zaprzestać szczuwania, bo czasami pieski i tych kąsają, którzy szczują. Mazur, da Pan Bóg pozostanie tem, czem go stworzono, a także wypełnił to, co mu Stwórca nakazał: szanować dary Boże — język, macierzyński — i to także udzielać dziatkom swoim. Będą dzieci w szkołach gwałtem niemczyć, to Mazur w chałupie ich uczyć będzie mowy tej, którą go obdarzył Stwórca.

— Olsztyn W wiosce P. zachorowała pewna kobieta, która zjadła znaczną ilość owocu nieobranego. Na łupinie jabłek i gruszek spotyka się bowiem często czarne plamki, na które zwykle nie zwraca się uwagi przy jedzeniu owocu. Badania wykazały, że plamki są niebezpiecznemi grzybkami, szkodliwemi dla narzędzi trawiących. Dla tego zaleca się tylko obrany owoc.

O eksplozyi, która wydarzyła się 1 bm. w Olsztynie, donoszą teraz bliższe szczegóły. O godzinie 8 rano usłyszano w całem mieście straszny huk. Wszystko spieszyło natychmiast w ową stronę, gdzie przedstawił się widzom straszny widok. Cały skład Schoeneberga tworzył tylko kupę gruzów. Nieszczęście powstało prawdopodobnie ztąd, że z jakiejś beczki wychodził eter. W sklepie bowiem pracowało 2 uczni. Do nich przybył trzeci i poszedł dalej w tył. Aby lepiej widzieć, zapalił zapałkę i w tej chwili wstrząsnął huk całym budynkiem. Nadzwyczaj mocne sklepienie rozdarł nacisk powietrza jak papier. Mury rozleciały się na 30 metrów daleko. Odłam jeden zabił przechodzącego ucznia golarskiego na miejscu. Zatrudnieni w składzie lub goście zostali powaleni o ziemię: jednemu robotnikowi złamały walące się gruzy nogę. Matka Schoeneberga spadła z górnego pomieszkania do sklepu, raniąc się niebezpiecznie w piersi. Jednego ucznia rzucił wybuch pod posowę, lecz odniósł on tylko mniejsze uszkodzenia. Gdyby wybuch nastąpił był dwie godziny później, straty w ludziach byłyby wielkie, gdyż jako w dzień targowy byłby skład przepełniony. Z ośmiu ciężko rannych znajduje się trzech w niebezpieczeństwie życia. Prócz tych jest kilkunastu mniej lub więcej rannych.

SZLĄZK.

Opole. W pewnym domu na ulicy Krakowskiej, który co dopiero przebudowano, utrzymywano dzień i noc otwarty ogień, aby mury dobrze i szybko wyschły. Dwaj bracia doglądali ognia przez noc całą, i to jeden do północy, a drugi po północy. W nocy z 2go na 3go września znaleziono jednego z nich bez duszy. Zdaje się, że zasnął przy ogniu i zadusił się wyziewami węglanemi. Nazywał się Kowolik i pochodził z Kup. — Dziesięcioletni synek szafnera pocztowego Schneidera nadepnął na gwóźdź zardzewiały i dostał od tego zakażenia (zatrucia) krwi. Obie nogi nabrzmiały mu jak poduszki; krajano je już trzy razy, ale mimo tego nie widać żadnego polepszenia i być może, że chłopiec na to umrze. Każdą choćby i najdrobniejszą rankę powinno się zaraz najwcześniej wymyć.

— Ksiądz prob. Świder z Laurahuty przesłał gliwickiej "Oberschles. Volksstimme" krótki opis zajścia na zebraniu w Laurahucie, dotyczącego jego osoby, aby sprostować fałsze, jakie niektóre gazety niemieckie popisały. Z opisu tego warto zaznaczyć nasamprzód, że krótkie uwagi ks. prob. Świdra podczas wykładu p. Grossera nie mogły bynajmniej zakłócić pokoju i że wyszedł zaraz, skoro usłyszał wołanie: "Raus!" Dalej pisze ks. prob. Świder tak:

"Należało się przynajmniej spodziewać po zarządzie, który zebraniem kierował, że zda sprawozdanie zgodne z prawdą, aby zachować prawo po stronie zebrania, a on tymczasem milczy, a czemu? Bo musiałby przyznać, że ów pan, który miał wykład, zaraz w drugiem czy trzeciem zdaniu obrażał pewnemi wyrażeniami. Kto mówi w szkole po "wasserpolsku"? Panowie nauczyciele? Dzieci? Nie, im wszystkim tego nie wolno, a więc księża, którzy mają nietylko prawo, ale i obowiązek dozorowania i kierowania nauką religii. A zatem oni są "Wasserpolakami". Żeby ci "Wasserpolacy" żądali, aby naukę religii udzielano we wszystkich klasach z dołu do góry po polsku, jest nieprawdą, którą mówca bez zastanowienia wypowiedział. Żeby "Gazeta Katolicka" w Królewskiej Hucie rozszerzała wysoką polszczyznę, a więc i wszyscy ci, którzy ją założyli i podtrzymują, jest także nie prawdą. Nie władający wcale językiem polskim nie może sobie pozwolić na takie zdanie, na jakie sobie p. Grosser pozwolił. Któryż po polsku mówiący Górnoszlązak wysłucha spokojnie twierdzenia, że po polsku mówiący lud górnoszląski (czy nie lepiej powiedzieć od razu: lud polski? Przyp. Red.) — nazwany przez p. Grossera "Wasserpolaken" — wychowuje socyalnych demokratów i pomnaża ich liczbę i ztąd jest wrogo usposobiony dla niemczyzny? Obejrzyjmy sobie tylko wielkie miasta, np. Wrocław, Berlin, Drezno, Lipsk, Hamburg, itd., tam znajdziemy wielką moc socyalistów. Są to po polsku mówiący Górnoszlązacy? Jeżeli język sam robi ludzi nieprzyjaciołmi niemieckiej ojczyzny, natenczas każdy, kto nie po niemiecku, lecz — obok tego języka — mówi także po angielsku, włosku, francuzku, łacińsku, musi być wrogiem niemczyzny! Mego patryotyzmu, jak i patryotyzmu po polsku mówiącego Górnoszlązaka zaczepiać i o nim powątpiewać nie ma nikt prawa".

Czy oświadczenie ks. prob. Świdra — jak słusznie powiadają "Nowiny Raciborskie" — wywrze pożądany skutek i czy wystarcza, w to nie chcemy wchodzić, niech nam jednak wolno będzie wyrazić żal, że ks. Świder nie nazwał ludu polskiego na Górnym Szlązku tem, czem jest, to jest polskim, lecz — po polsku mówiącym.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

"Ruch wyborczy w Galicyi". Z Lwowa piszą: Wybory do wiedeńskiej Rady państwa coraz bliższe i ruch wyborczy coraz żywszy. Będzie wybierała także kurya piąta, nowo utworzona dla tych ludzi, którzy dotąd w Austryi byli wykluczeni od głosowania.

Obadwa stronnictwa ludowe, jak i socyaliści, którzy tu w Galicyi są liczni i zorganizowani, już zwołują wiece. Partya panów przypatruje się temu na to, jakby sobie zapewnić najwięcej wpływów w piątej kuryi.

Dnia 6 września urządzono zebranie wyborcze na powiat brzozowski. Lud chciał obradować pod gołem niebem, ale starosta August hr. Dzieduszycki nie zezwolił na to. Zjechali się więc gospodarze na wozach o 5 mil i dalej z 5 powiatów, które stanowią jeden okręg wyborczy. Bardzo licznie przybyli także mieszczanie z Brzozowa, Rymanowa, Sanoka i Krosna; przybyło także kilku panów i kilku księży, których osobno zaproszono. Władzę zastępował sam starosta hr. Dzieduszycki.

Sala była ludem nabita, a za salą do porozstwieranych okien i drzwi cisnęło się mnóstwo ludzi. Na mownicę wstąpił gospodarz Stepek i zagaił obrady temi słowy:

"Zmieniły się czasy. Pięćdziesiąt lat temu, jako poddani możnych, nie mieliśmy żadnych praw oprócz tych, że wolno nam było pracować i odrabiać pańszczyznę. Do polityki nie byliśmy wówczas dopuszczeni. Dziś możemy na równi z możnymi, jako równi w obec prawa obywatele, nietylko pracować, ale także pilnować i dochodzić tego, aby praca nasza była szanowaną, aby nikt bez pracy nie zjadał cudzych kołaczy. Równe prawo dla wszystkich, wszyscy zarówno prawa przestrzegać powinni. Wolno nam radzić i bronić się. Tak jest, ale na papierze, a w rzeczywistości inaczej. Jak powiat brzozowski istnieje, tak wieca tu jeszcze nie było. Chcieliśmy go urządzić, ale nam zakazywano. To też 30 lat konstytucyjnych minęło, a u nas ciemno. Polityką u nas trudnią się prawie wyłącznie panowie, a ludowi polityka nie znana. Ztąd bierze początek bieda nasza.

"Tak dalej być nie może. Musimy i my rozglądnąć się po świecie i za przykładem innych powiatów garnąć się do polityki, aby wiedzieć, co, gdzie i jak się dzieje i stósownie do tego nasze dążenia stósować. Wiec dzisiejszy jest początkiem, oby szczęśliwym. Obudźmy się, bracia, z wiekowego uśpienia, przestańmy, jak samoluby, myśleć tylko o sobie. Tylko łączność w działaniu daje siłę, inaczej jak trzcinę każdego z nas osobno połamią przeciwności i do nędzy sprowadzą, a potomstwo nasze złorzeczyć nam będzie, żeśmy zaniedbali ich przyszłość. Oby ten wiec był zadatkiem lepszego bytu, bratniej łączności, poczucia praw i obowiązków. Oto gorące pragnienie, które nas pchało do zwołania wieca. Pod tem też znamieniem, "dla dobra publicznego", otwieram obrady".

Przewodniczącym wybrano p. posła dr. Lewakowskiego,

który mówił ogólnie o celach ruchu ludowego. Po nim mówił p. Stapiński, redaktor "Przyjaciela Ludu", jeden z przywódzców ruchu ludowego, jak mają wyborcy bronić swych praw obywatelskich. Zabrał następnie głos ks. Badeni, który się sprawą ludu bardzo zajmuje, jeździ i chodzi po zebraniach i napisał bardzo poważną broszurę o ruchu ludowym. Mówił o nim życzliwie przyznawał ludowi prawo do radzenia nad własnemi sprawami, byle tylko unikać wszelkiego publicznego zgorszenia.

Obradowano prawie całe 6 godzin; gospodarze, mieszczanie, panowie i księża dotrzymali placu; starosta też się spisał, bo wieca nie rozwiązał.

Obok stronnictwa ludowego jest w Galicyi jeszcze Związek chłopski pod przewodnictwem p. p. Potoczków, gospodarzy wiejskich. To stronnictwo jest starsze od stronnictwa ludowego, ale nie tak liczne i nie tak silne. Obok tych dwóch jest trzecie stronnictwo socyalistów, bardzo liczne po miastach, zorganizowane, w ścisłym związku z socyalistami niemieckimi w Austryi i w Niemczech i publicznie agitujące. Chciałoby ono przy ogniu ruchu ludowego upiec swoją pieczeń, więc się wciska licznie do ruchu ludowego, żeby łowić ryby dla siebie. Socyaliści nie cierpią Związku chłopskiego, bo ten otwarcie stoi pod chorągwią zasad katolickich, Związek chłopski nawzajem trapi socyalistów.

Związek chłopski urządził zebranie wyborcze w Nowym Sączu zaraz na początku września. Przemawiał poseł Jan Potoczek, znany gospodarz. Drugi także Jan Potoczek, młodszy, tak przedstawiał chwilowe różnice stronnictw w ruchu ludowym:

"Zbliżają się wybory do Rady państwa. Nie od rzeczy będzie wam wiedzieć, jak te wybory się układają. Trzy są stronnictwa, a to: panów, chłopów i żydów. Wprzód było tylko jedno, ale i to było pomieszane np. pańskie, demokrackie i innych jakichś stanów i nazw, gdzie się również bez faktorów nie obeszło. Z panami szli księża, zapewne dla sztandaru katolickiego zabarwionego patryotyzmem, choć panowie postępowali wcale nie po katolicku. Na przyczepkę szli żydzi jako faktorzy, boć szlachta bez żyda-faktora obejść się nie może, choćby dla tego, że któżby wsie po nich zabierał? To była klika dworska.

"Naraz spadło stronnictwo nowe chłopskie, łączące się w jedno ciało i chcące sprawiedliwości według równej miarki i postępujące bez opiekunów. Pochwycił to hasło inny żywioł przebiegły, co inaczej myśli a inaczej mówi i, chowając szatana w sercu, z słodkim uśmiechem na ustach obiecał biedakom wiele cudzego, a natomiast wyrzucił Boga. To jest stronnictwo trzecie, zwane socyalno-domokratyczne.

"Poczciwe serce polskie rozdarto więc na 3 części i stanęły 3 obozy i tak: 1) Szlachecko-pański z faktorami żydami bez chłopów; 2) Chłopski katolicki z księżmi bez żydów; 3) Ludowców, kierowanych przez żydów surdutowych, którzy przykryli talmud liberalizmem, bez księży, bez szlachty, bez chłopów. Wśród takiego bałamuctwa oto dziś już okazuje się konieczność zorganizowania komitetów wyborczych z oddziałami po powiatach. A więc stawiam rezolucyą: Stronnictwo chłopskie raczy orzec, że ten tylko może rachować na kandydaturę i poparcie chłopskie, kto śmiało wyznaje zasady nasze i bez ogródki stoi po chłopskiej stronie jako obrońca ludu rolnego. A zatem kandydat musi być pewny co do wiary nie płaszczykiem osłonięty, ale w czynach wiarę katolicką wyznający. Kandydat musi być znany przez lud "wiejski" jako zwolennik ludu wiejskiego i odpowiadać warunkom stronnictwa chłopskiego. A wtedy dopiero stronnictwo chłopskie zaleci go ludowi katolickiemu. Stronnictwo stańczykowskie nie wchodzi tu w grę, a fałszywych ludowcow zwalczymy, przyznając się do hasła: wybierajmy dzielnego kmiecia, albo miłującego lud księdza!"

Ciekawe zajście w bożnicy.

Z Makó na Węgrzech donoszą "Pester Lloydowi" co następuje: Przykra scena rozegrała się w ostatnią niedzielę w tutejszej bożnicy pomiędzy rabinem a pewną częścią członków gminy Rabin podczas kazania skorzystał ze sposobności, zwracając się do zarządu z żądaniem, aby mu wypłacił część należącej mu się pensyi, której już od dłuższego czasu nie otrzymywał. Ta część kazania bardzo się zarządowi nie podobała. Członkowie jego zdradzali niepokój, kaszleli, poczęli głośno się modlić, chcąc w ten sposób przegłuszyć słowa napominającego ich rabina. Niektórzy członkowie gminy wzywali do spokoju, powstał okropny zgiełk, który później zamienił się w formalną bójkę. Kobiety i dziewczęta poschodziły z galeryi bądź to dla obrony swoich najbliższych, bądź też dla wzięcia udziału w bójce. Usiłowaniom kilku kobiet udało się wreszcie rozbroić zapalczywych mężczyzn i kres położyć bijatyce. Wypadek powyższy spowodowała brzydka gospodarka, jaka panuje w zarządzie dochodami gminnemi, która doszła do tego stopnia, że urzędnicy nie otrzymują należącej im się pensyi. — Piękne stosunki.

Z ostatnich rozruchów w Zurychu.

Dzienniki szwajcarskie opowiadają następujący epizod humorystyczny:

Niemiecki socyalno-demokrata (przy stole w gospodzie do żołnierza 71 pułku): Ty, mundurowany manekinie, czy będziesz strzelał do ludu?

Żołnierz: Ja? Nigdy!

Drugi sosyalny demokrata: Zaopiekujcie się nim, dziewczęta. Przynieście jeszcze jeden kufel dzielnemu Szwajcarowi.

Trzeci socyalny demokrata: A na mój rachunek dajcie mu kiełbasę i cygaro.

Żołnierz je, pije i pali. Gdy się już nasycił, trzeci socyalny demokrata pyta:

— Powiedz mi, mój drogi, ilu was takich upołecznionych ludzi jest w 71 pułku?

Żołnierz: Jest nas szesnastu. Żaden z nas jednak nie strzela, bo jesteśmy muzykantami.

Zdobycze chemii.

Z Wiednia piszą do "Kuryera Warszawskiego": Pisałem niedawno o spółce do wyrobu spirytusu z drzewa w Anglii. Równocześnie wystąpił w Wiedniu Robert Zdarek (z Waehringu) z tym samym wynalazkiem. Z włókna drzewnego, ze zdrowego i spróchniałego, z igliwia, z sęków dobywa on spirytus w ilości zdumiewającej. Z jednego centnara metrycznego trzasek sosnowych i jodłowych wydobył on 7 i pół litra czystego alkoholu, zatem więcej niż się wydobywa z równej ilości buraków. Koszta produkcyi są przytem tak nieznaczne, że konkurencya ziemniaków, zboża, kukurydzy jest z góry niemożliwą. Laboratorium wynalazcy zwiedzili zawodowi znawcy i byli zdumieni, zwłaszcza tą okolicznością, że gnijące, spróchniałe drzewo tak samo, jak zdrowe, użyte być może.

Alkohol, wydobywany przez wynalazcę, jest zupełnie wolny od olejków fuzlowych. Postępowanie jest bardzo proste i łatwe, nie nastręcza żadnych trudności. Żaden chemik nie oczekiwał dotąd takich rezultatów, a nadto drzewo po wygotowaniu może być jeszcze na papier przerabiane, a jako boczne produkty pozostają amoniak i ciała nawozowe. Fabryka taka w okolicach, gdzie drzewo jest tanie, może przynosić 100 proc. zysku.

Jest to wynalazek niesłychanego znaczenia, ważnym jest z dwóch powodów: raz, że po zaprowadzeniu wyrobu spirytsu z drzewa, ziemniaki i zboże pozostaną na pożywienie, powtóre, że równocześnie zostały już udoskonalone lampy spirytusowe. Polegają one na podobnem urządzeniu, jak żarowe, gazowe, auerowskie, tj. płonące gazy rozpalają stożek z rozmaitych soli w palniku umieszczony aż do białego żaru. Dwa te wynalazki równocześnie uzupełniają się i nie ulega żadnej wątpliwości, że przed końcem wieku będziemy mieli wódkę z drzewa i będziemy oświetlać spirytusem. Gaz pozostanie niemniej do popędzania maszyn i do gotowania. Ustanie niebawem używanie węgli do opału i gotowania. Wyrób spirytusu z drzewa nie zagraża lasom, przeciwnie, gdy korzyści z rabunku lasów tak niezmiernie się podniosą, podniesie się i opieka nad lasami, szczędzenie ich i zalesianie pustek.

Owoc razem z piwem.

Picie piwa po jedzeniu owoców może się stać bardzo szkodliwem, a nawet przyczyną śmierci. Pewien młodzieniec po spożyciu wisien wypił dwie szklanki piwa. Wskutek tego nastąpiło natychmiast zaburzenie w trawieniu, a młodzieniec, jedyny syn rzeźnika W., umarł w krótce potem.

Żadnego gorsetu nie nosić,

żadnych rękawiczek nie wciągnąć (z wyjątkiem nadzwyczajnych okazyj) a suknie na przyszłość tak sobie dać sporządzić, aby przynajmniej stopy były wolne—zobowiązały się wszystkie panie przynależące do Związku szwajcarskich nauczycielek przy sposobności ostatniego zjazdu w Aargau.

NOWE PREMIE

dla Abonentów "Gazety Polskiej".

Mając swej własności 30 akrów gruntu w odległości tylko 8½ mili angielskiej od ratusza (Courthouse) w mieście Chicago, od przeszło siedmiu lat zakładam *Szkółkę* drzew cieniodajnych, drzew owocowych i krzaków czyli krzewów. Utrzymuję w swej Szkółce dwóch biegłych i w swym fachu wykształconych ogrodników—jeden będąc ogrodnikiem blizko 40 lat, zakładał w wielkich dworach polskich sady, ogrody i lasy i te pielęgnował; drugi pracował stale 21 lat w różnych ogrodach w starym kraju — są mi pomocą do założenia Szkółki. Drugą również ważną pomocą do założenia Szkółki są katalogi, które pościągałem z innych szkółek w Ameryce, z Warszawy i z Erfortu.

Ze swej Szkółki wyselać będę wszystkie drzewa: cieniodajne, owocowe, wina, agresty, maliny, poziomki (świętojanki), róże, jaśminy, bzy i wszystkie inne krzewy ozdobne. — Wszystkie drzewa i krzewy, które rosnąć mogą w Ameryce.

Drzew cieniodajnych jest 90 gatunków;
Morwów jest 4 gatunki;
Jabłoni dających owoc latową porą jest 17 gatunków;
Jabłoni dających owoc jesienny jest 19 gatunków;
Jabłoni dających owoc zimowy jest 68 gatunków;
Gruszów dających owoc latem jest 21 gatunków;
Gruszów dających owoc jesienny jest 28 gatunków;
Gruszów dających owoc zimowy jest 10 gatunków;
Brzoskwiń jest 37 gatunków;
Aprykozów jest 15 gatunków;
Śliw jest 50 gatunków.
Wiśni i Czereśni jest 31 gatunków;
Winogradu jest 46 gatunków, dających owoc od początku Sierpnia do późnej jesieni;
Malin jest 17 gatunków;
Pożeczek czyli Świętojanek jest 14 gatunków;
Agrestu jest 8 gatunków;
Jeżyn jest 12 gatunków;
Róż jest kilkaset gatunków, z których powybieram do katalogu tylko te, które w ogrodzie przez zimę przetrwają;
Ozdobnych krzewów jest 83 gatunki;
Truskawek jest 27 gatunków.

Obecnie dla miejscowych parków i ozdobienia ulic wysełam drzewa cieniodajne, od 10 do 15 stóp wysokie, które mój ogrodnik zasadza, gwarantując za każde drzewo, że rosnąć będzie.

W pierwszym numerze "Gazety Polskiej" od Nowego Roku, która niezawodnie obejmować będzie całe trzy arkusze po 8 stronnic, zamieszczony będzie katalog i cennik drzew i krzewów. Do tego czasu oczekuję odbioru drzew karłowych owocowych z Warszawy, które to drzewa można chodować w wazonach w pokojach, lub piramidalnie, stożkowo albo na sznurach prowadzić w ogrodzie. Zamiejscowym, którym się będzie drzewa lub krzewy wysełać czy to w premii czy to za pieniądze, załączać się będzie instrukcye, jak sadzić i chodować.

Polaków w Ameryce jest blizko dwa miliony, a "Gazety Polskiej" rozchodzi się tylko około ośm tysięcy. Na każdy Nowy Rok drukuje się "Gazety Pol." jeszcze raz tyle ile jest abonentów. Tego przyszłego Nowego Roku tak samo będzie się drukowało 16 tysięcy, lecz czy to wystarczy, trudno odgadnąć.

Jak lud polski jest zamiłowany w drzewach owocowych, mam przekonanie, gdy przed kilku laty byłem wiosenną porą na mej farmie w Wisconsin. Gdy się dowiedziano, że drzewka owocowe przybyły do którego miasteczka na sprzedaż, kto tylko mógł, pozostawiał órkę i siejbę a dążył kupować drzewka, nie pytając nawet jakie są, kiedy i w którym czasie rodzić będą, płacąc co żądano. Dla tego spodziewam się, że Polacy mając pewność, jakie i od kogo drzewka odbierać będą, czy to w premii lub za pieniędze, bardzo licznie będą zapisywać się i przysełać przedpłatę na "Gazetę Polską", aby tylko ten pierwszy numer Noworoczny "Gazety Polskiej", w którym będzie podany katalog drzewek, otrzymać. Z tej przyczyny, kto tylko może, niech przedpłatę na "Gazetę Polską" przyseła jak najprędzej, aby nie zabrakło pierwszych numerów. Kto zaś nie chce trzymać "Gazety Polskiej", a chciałby mieć pierwszy numer z katalogiem drzewek, niech przyśle przynajmniej za 5 centów znaczek pocztowy na przesyłkę, i to jeszcze przed Nowym Rokiem—jak najprędzej.

Cena drzewek będzie podług najniższych cen Szkółek amerykańskich, które agentów nie opłacają, bo dla mej Szkółki wystarczy za agenta "Gazeta Polska". Każdy abonent "Gazety Polskiej" w tej samej wartości, jak książki i inne artykuły, może odbierać drzewka i krzewy.

Kto przyśle na "Gazetę Polską" na rok 1897, odbierze w premii za jednego dolara.

Kto przyśle na dwa lata (1897 i 1898), odbierze w wartości za 2 dolary i 50 centów. Kto wybierze więcej niż premia wynosi, resztę dopłaci.

Służę Wam, kochani Rodacy, blizko 25 lat "Gazetą Polską" i polskiemi książkami, a dałby Bóg, abym swą Szkółką przy "Gazecie Polskiej" mógł Wam służyć drugie 25 lat.

Jak wielkim zaszczytem i jak hojną zapłatą za mą mozolną pracę będzie, gdy dzieci i wnuki Wasze z memi dziećmi i mymi wnukami przy sposobności dzielić się będą owocem z drzew sprowadzanych z pierwszej Szkółki polskiej w Ameryce.

Wasz ziomek i sługa

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Tajemnicze środki i ich składniki.

Środki przeciw tasiemcowi, w dziennikach ciągle zachwalane, składają się przeważnie z wyciągu korzenia paproci zwyczajnej, Aspidium filix (mas), albo z korzenia drzewa granatowego (Punica granatum), albo z kwicia drzewa Kusso czyli Kosso, rosnącego w Abisynii, albo też z cegłowato czerwonego proszku nazwanego Kamala, pochodzącego z kapsułek indyjskiego drzewa Rottlera tinctoria.

Wszystkie te środki, użyte do tego z innemi rozwalniającemi, działają zbyt ostro, tak iż tasiemiec często od główki swej (wielkość główki od śpilki) się odrywa.

Acetidux, środek przeciw brodawkom i nagniotkom, jest rozczynem 1 części kwasu chromowego (Acidum chromicum) w 3 częściach wody.

Maść szarotkowa przeciw węgrom, piegom, zmarszczkom na twarzy, składa się z tłuszczu, potażu i olejku portugalskiego.

Maść na liszaje Schwarzlöse'go w Berlinie przeciw liszajom i wszelkim chorobom skórnym, składa się z wosku, tłuszczu wieprzowego, balsamu peruwiańskiego i kwasu karbolowego.

Warner's Safe Cure, brunatny płyn w płaskich butelkach 500 gramowych zachwalany w dziennikach przeciw cierpieniom nerek i żołądka. Wedle chemicznego rozbioru składa się płyn ten przeważnie z amerykańskiej rośliny "gruszyczka" (Wintergreen).

Pain Expeller składa się przeważnie z 9 części hiszpańskiego pieprzu, 1,5 cz. kamfory, 44 cz. alkoholu, po 15 cz. wody miętowej, melisowej i rumiankowej, 2,50 cz. olejku rozmarynowego, lewandowego, gwoździkowego i macierzankowego.

Cztery Miesiące Pobytu

NA JEDNEJ Z WYSP MARKIZOW

POSROD DZIKICH.

— PRZEZ —

H. MELVILLE.

Przekład z ang. Zuzanny Zajączkowskiej.

(Ciąg dalszy).

Tu jeden z naczelników, starym gałganem z tappa czyścił swój oszczep, układał fałdy pasa, tam młoda dziewczyna stroiła się w kwiaty, podczas, gdy inni, jak to się wszędzie zdarza w podobnych okolicznościach, biegali tu i owdzie, nic nie robiąc, przeszkadzając tylko drugim.

Nie widzieliśmy jeszcze nigdy wyspiarzy tak ożywionych i tak zajętych; dowodziło nam to jasno, że statki europejskie bardzo rzadko zbliżały się do ich zatoki. Bolałem niezmiernie, że, przez chorą moją nogę, nie mogłem korzystać z tej okoliczności, tak jakbym chciał; wiele może upłynie czasu, nim nadarzy się podobnie dobra sposobność do wydostania się ztąd. Prosiłem Kory-Kory, żeby mnie zaniósł na brzeg, odmówił mi jednak, i nie chciał nawet pozwolić nam wyjść z obrębu zabudowań domostwa. Zdawało się, że postępowanie jego względem mnie nakazane mu było przez jakąś władzę wyższą; z tem wszystkiem zawsze obchodził się ze mną po przyjacielsku. Inni krajowcy również sprzeciwiali się naszemu życzeniu, a moje próźby natarczywe zdawały się ich zasmucać i dziwić.

Tobi był zdecydowany iść z krajowcami, skoro tylko wyruszą, umyślnie więc nie uprzykrzał im się tak jak ja; przedstawiał mi, że to próżne marzenie, żebym mógł na czas jeszcze zdążyć do brzegu, i próbować ucieczki.

— Czy nie widzisz — mówił mi — że dzicy sami są w obawie, że się spóźnią? Puściłbym się w drogę bez straty czasu, obawiam się jednak, że, gdy dzicy spostrzegą, że i ja również gorąco tego pragnę, nie pozwolą mi iść, i przepadną wszystkie nasze nadzieje. Staraj się być spokojnym, tym sposobem uśpisz ich podejrzenia, pozwolą mi iść z sobą do morza, sądząc, że robię to, powodowany prostą jedynie ciekawością. Jeżeliby mi się udało dostać się do łodzi, przedstawię w jakiem zostawiłem cię położeniu, a wówczas mo że się dadzą przedsięwziąć środki dla ułatwienia nam ucieczki.

Nie było co na to odpowiedzieć: słuszną robił odwagę. Gdy krajowcy ukończyli swoje przygotowania, czekałem, obojętnie na pozór, ale z największym w duszy niepokojem, czy Tobi dopnie swego celu. Skoro tylko spostrzegli, że zamyślam pozostać, nie sprzeciwiali się jego życzeniu, i, co mnie bardzo zdziwiło, z radosnym nawet okrzykiem wzięli go z sobą.

Puścili się wszyscy drogą ku morzu. Gorąco uścisnąłem rękę Tobiego; dałem mu słomiany mój kapelusz, ażeby głowę zranioną mógł ochronić od promieni słonecznych. On również pożegnał mnie serdecznie, i święcie przyrzekł powrócić, skoro tylko łodzie odpłyną; po chwili znikł na zakręcie poblizkiego zarośla.

Jakkolwiek w smutnem pozostałem usposobieniu, zajęła mnie jednak ożywiona scena, która przedstawiała się moim oczom. Krajowcy, obładowani rozmaitemi przedmiotami, jeden za drugim gęstym szeregiem postępowali wązką ścieżką. Jeden mocował się długo ze sporym wieprzakiem, którego prowadził na postronku z łyka, a nie mogąc sobie poradzić z upartem stworzeniem, wziął je na ręce, i niósł, nie zważając, że zwierzę kwiczało i biło go ryjem w pierś obnażoną. Dalej postępowało dwóch wyspiarzy, którychby można było wziąć za wysłańców Mojżesza, niosących grono winne z ziemi obiecanej. Jeden o kilka łokci poprzedzał drugiego; na długim drągu, wspartym na ich ramionach, nieśli ogromny pęk bananów, kołyszących się w tę i ową stronę. Inny pędził z koszem orzechów kokosowych, a z obawy, żeby nie przybyć zapóźno, nie podnosił nawet owoców, które gubił po drodze. Wkrótce ostatni znikł w zaroślach, a nawoływania i krzyki idących w pierwszym szeregu, ucichały powoli w oddaleniu. Nasza część doliny wyludniona była prawie; pozostali tylko: Kory-Kory, ojciec jego, i kilkoro starych ludzi.

Około zachodu słońca, krajowcy wracali z nad brzegu morza w małych gromadkach; upatrywałem pomiędzy nimi mego towarzysza; minęli mnie wszyscy, a jego nie było. Myślałem, że powróci z domowymi, uspokoiłem się, i czekałem cierpliwie. W końcu ujrzałem starą Tinor, w towarzystwie młodych ludzi i dziewcząt, którzy mieszkali w domu Marcheja, ale nie było pomiędzy nimi Tobiego. Straszny ogarnął mnie niepokój; usiłowałem dowiedzieć się, co się z nim stało. Natarczywe moje pytania, widocznie zakłopotały wyspiarzy. W odpowiedziach swoich zbijali się nawzajem: jeden zapewniał mnie, że Tobi powróci niedługo, drugi mówił, że nic o nim nie wie, trzeci, obarczając go obelżywemi wyrazami, utrzymywał, że wykradł się, i nigdy już nie wróci. Zdawało mi się, że chcą ukryć tym sposobem straszne jakieś nieszczęście, obawiając się, żeby mnie wiadomość ta nie zgnębiła do reszty.

Pomiędzy dziewczętami domowemi była jedna, imieniem Fayaway, w której rysach szlachetnych malowało się wiele rozumu, uczucia i łagodności. Z pośród wszystkich krajowców, ona jedna zdawała się pojmować, jak nam boleśnie być musi zdala od ojczyzny i przyjaciół; mnie osobliwie, jako choremu, żywe okazywała współczucie. Z całej jej postawy serdeczna przemawiała litość; ile razy weszła do izby, zbliżała się natychmiast do miejsca, w którem leżałem, i wznosząc lekko jedną rękę w górę, z wyrazem pełnym współczucia, mówiła cichym, rzewnym głosem: "O! biedny, biedny Tommo!" I, smutna, siadała obok mnie. Do tej dziewczyny, w której uczciwość i rozum wierzyłem najmocniej, zwróciłem się teraz, ażeby się dowiedzieć, co się stało z moim towarzyszem. Zmieszało ją i zasmuciło moje zapytanie. Spoglądała na stojących dokoła, jakby nie wiedziała, co ma mi odpowiedzieć. Ulegając wreszcie moim prośbom, powiedziała mi, że Tobi oddalił się, ale przyrzekł, że powróci za trzy dni. Z początku oskarżałem go, że mnie opuścił zdradliwie, gdy jednak uspokoiłem się nieco, wyrzucałem sobie, żem go posądzał o postępek tak nikczemny, i pocieszałem się myślą, że skorzystał ze sposobności, i udał się do Nukahiwy, ażeby ztamtąd przedsięwziąć kroki do mego uwolnienia. W każdym razie, myślałem, powróci z lekarstwem, a gdy ja wyzdrowieję, łatwiej znajdziemy sposób wydobycia się ztąd. Pocieszając się temi myślami, poszedłem spać spokojniejszy tego wieczora, niż zwykle.

Dzień następny przeszedł, a nikt nie wspomniał o Tobim; krajowcy starannie wymijali ten przedmiot rozmowy. Obudziło to znów moje podejrzenie. Nadeszła noc; odetchnąłem lżej, że i drugi dzień już przeminął; jutro Tobi powróci. Nadszedł dzień, i przeszedł, a towarzysz mój nie zjawił się. Zapewne, myślałem, on liczy trzy dni od chwili odejścia; jutro przyjdzie. Ale i ten dzień minął na próżnem oczekiwaniu. Nie wątpiłem jeszcze; może go co zatrzymało? Czeka na łódź w Nukahiwie; wróci za dwa lub trzy dni najpóźniej. Napróżno wyglądałem go z dnia na dzień: opuściła mnie nadzieja; rozpacz zawładnęła mą duszą. Tak, on myślał tylko o sobie! Uciekł, i nic go nie obchodzi, jaki los spotka nieszczęsnego jego towarzysza! Jakimże byłem głupcem, przypuszczając, żeby ktoś dobrowolnie wracał do doliny, i wystawiał się na niebezpieczeństwo, uniknąwszy go szczęśliwie! Niekiedy znów przychodziło mi na myśl, że Tobi siedzi może uwięziony w innej stronie doliny, albo, może dzicy ludożercy zamordowali go, i wyprawili sobie szatańską ucztę z jego ciała! W tem strasznem przypuszczeniu utwierdzało mnie poniekąd ich zakłopotanie, gdy zapytywałem o mego towarzysza, i owa sprzeczność w odpowiedziach. Gorzko wyrzucałem sobie, że przez własny nierozsądek podpadłem strasznemu losowi, o którym nie wątpiłem już, że mnie czeka, a który spotkał już zapewne mego przyjaciela.

Zagadkowe było dla mnie postępowanie wyspiarzy. I teraz jeszcze starannie unikali wzmianki nawet o straconym dla mnie towarzyszu, a jeżeli częstemi memi pytaniami zmusiłem ich wspomnieć o nim, mówili jednomyślnie, że to niewdzięcznik, niegodny! Opuścił swego przyjaciela, i uciekł do obrzydłej Nukahiwy! Względem mnie, od chwili zniknięcia Tobiego podwoili jeszcze uprzejmość; większej czci, nie mogliby mi okazywać, choćbym był istotą nadludzką. Kory-Kory nie odstępował mnie ani na chwilę, chyba wtenczas tylko, gdy wychodził spełnić jakie moje życzenie. Dwa razy dziennie, rano i wieczorem, poczciwy chłopak, z całą cierpliwością, bez skrzywienia się, zanosił mnie do rzeki, ażeby mnie orzeźwić kąpielą. Po każdej kąpieli wieczornej, nacierał mi całe ciało pachnącym olejkiem, w języku krajowców zwanym "aka," a wyciskanym z pewnego rodzaju żółtego korzenia. W chłodniejszych godzinach wieczornych dobry Kory-Kory wyprowadzał mnie przed dom na pi-pi, a gdy usiadłem, żeby mnie uchronić od owadów, których mnóstwo gromadziło się niekiedy, okrywał pewnym rodzajem płaszcza z tappa. Gdy mnie tak usadowił wygodnie, zapalał fajkę, podawał mi ją, i siadał obok mnie.

Niemniej gorliwie starali się domownicy i podniebieniu memu należyty oddawać honor.

Ciąg dalszy nastąpi.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One Inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.
Reading matter 40 cents per line per insertion.		

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

Chicago, Ills., 8 Października, 1896.

Niespełna miesiąc czasu oddziela nas od wyborów prezydentowskich, które się odbędą po całym kraju w dniu 3go Listopada. Jak już każdemu czytającemu gazety i interesującego się wyborami, wiadomo, główną kwestyą, rzecz można jedyną, jest waluta pieniężna, tj. czy mamy mieć wolne i nieograniczone bicie srebra o stosunku 16 do 1, tj. 16 części srebra na 1 część złota, czy też mamy zatrzymać obecny stosunek, który ma zostać zmienionym na korzyść bicia srebra dopiero za pomocą porozumienia międzynarodowego.

Kwestya pieniężna została tak rozebraną i omówioną przez dzienniki i mówców po obydwu stronach spornej sprawy, że mało pozostaje już do przytaczania. Jednakowoż raz po raz to z jednej to z drugiej strony wystąpi który z nowym argumentem, który jest doniosłym i ważnym a który staje się nowym tematem wyczerpującego omówienia szermierzy.

W jednej z swych mów pan Bryan wypowiedział:

"Przeciwnicy nasi utrzymują, że pieniądz jest rzeczą stworzoną przez handel i że prawo nie ma z nim nic do czynienia. Otóż ja powiadam, że pieniądz jest stworzonym przez prawo".

Kwestya ta jest fundamentalną w rozprawach stronników lub oponentów wolnego wybijania srebra 16 do 1. Kwestya ta, tak postawiona, radykalnie dzieli obydwa obozy.

Jeżelibyśmy uznali, że pieniądz jest "kreaturą" (stworzeniem) prawa, wtenczas trzeba wierzyć, iż rząd może zaprowadzić dowolne bicie srebra a w ślad zatem może wydawać niewykupny pieniądz papierowy. Znaczy to, że jeżeli rząd może uczynić kawał srebra wartego 52 centów jednym dolarem, to tak samo może uczynić kawałek, świstek papieru jednym dolarem zapomocą uchwały.

Jeźli zaś nie zgodzimy się na to, że pieniądz jest "stworzeniem" rządu, lecz ze pieniądz jest rezultatem waluty handlowej, wtenczas wolne bicie srebra nie ma racyi bytu, ani fundamentu, tak jak kawałek papieru nie może być pieniędzem albowiem nie przedstawia żadnej wewnętrznej wartości ino obietnicę zapłaty lub późniejszego wykupu rzeczywistym pieniędzem.

Pan Bryan i jego stronnicy nie wzruszenie utrzymują, że pieniądz jest stwarzanym przez prawo, że dolar jest uchwałą kongresu. Inne wszystkie rzeczy podlegają prawu "dostawu i zażądania" lecz że wartość pieniężna metali jest regulowaną statutami. I na poparcie tego twierdzenia, pan Bryan cytuje zdania z konstytucyi, która nadaje kongresowi prawo bicia pieniędzy i "regulowania wartości tychże". Utrzymywanie to i tłumaczenie sobie konstytucyi w ten sposób było tak silnem w falangach srebrno demokratycznych, że konwencya Chicagoska w swojej platformie podała deklaracyę, obowiązującą partyę demokratyczną, iż będzie przeciwną dyskryminacyi przeciw legalnie płatnym pieniędzom za pomocą prywatnego kontraktu — jeźli takiego prawa będzie potrzeba. Znaczy to, że gdzie przyjdzie płacić pieniędzmi, to wolno będzie zapłacić złotem lub srebrem i nie wolno dyskryminować czyli wymagać tego lub owego kruszcu ponieważ oby dwa kruszce — złoto i srebro — są równemi, dobremi pieniędzmi, w obliczu prawa.

Zaś oponenci wolnego bicia srebra utrzymują, że pieniądze istniały zanim jakiekolwiekbądź prawa monetarne były uchwalone. Utrzymują dalej, że każda rzecz mająca wewnętrzną własną wartość jest środkiem wymiany i wskazują, że bydło i tytoń w rozmaitych czasach historyi świata były pieniędzmi tj. środkami wymiany, posiadającemi własną wartość i obiegały za tyle ile rzeczywiście były wartemi. Utrzymują, że pieczęć rządu na złocie lub srebrze jedynie oznacza gwarancyą wagi i wartości kruszca; że w dawniejszych czasach kruszcze te obiegały jako pieniądz bez pieczęci rządu i przechodziły z ręki do ręki jedynie za tyle ile ważyły. Oponenci wolnego srebra nie zgadzają się na to, aby pieczęć rządu nadawała lub mogła nadać wartość inną, większą, ponad rzeczywistą wartość według wagi, i że jest rzeczą złą ażeby rząd pieczęcią nadawał w ten sposób wartość większą która nie istnieje.

Wreszcie przeciwnicy wolnego bicia srebra żądają, aby kwestya stosunku srebra do złota została załatwioną ze zgodą narodów wszystkich cywilizowanych, i dla tego popierają pana McKinley jako przedstawiciela tego planu załatwienia w ten sposób kwestyi monetarnej.

Z drugiej strony ci co otrzymują, że rząd może regulować wartość kruszca wbrew prawom handlowym i wymiennym i którzy żądają z tego powodu niegraniczonego, wolnego bicia srebra o 16 do 1, są za p. Bryan i na niego będą głosowali.

Polacy przybyli do Ameryki, którzy Stany Zjednoczone obrali sobie za "drugą ojczyznę" a dla których potomków kraj tutejszy będzie faktycznie ojczyzną, wiele dobrego się uczą od Amerykanów, czy to w pożyciu lub gospodarce lub w biznesie, i wiele sobie dobrych stron przyswajają. Że chwalebnie i korzystnie naśladujemy wzór amerykański, najlepszym dowodem są liczne biznesy w polskich rękach, całe dzielnice i obszerne łany i farmy w posiadaniu polskiem, oraz coraz to wyższy stopień edukacyi i światłości pomiędzy nami. Przytem, jako ogół uczymy się i wprawiamy się w przedsiębiorstwach, w życiu według przychodu i pomału wywalczamy sobie uznanie.

W jednem tylko jesteśmy, niestety, w tyle za dobrym nam nieustannie przedstawionym wzorem, a to jest w dziennikarstwie, czyli w gazeciarstwie. Pomiędzy pismami polskiemi wychodzącemi w Ameryce mamy gazety, które podawaniem paszkwili, oszczerstw i fałszów, bez sprawdzenia, sprowadzają tylko hańbę nie tylko na siebie i na gazeciarstwo ale i na społeczeństwo, które także paszkwile czyta lub toleruje.

Jako wzór, weźmy jakikolwiek bądź dziennik amerykański (angielski) w rękę, czy to republikański, demokratyczny, lub niezależny Czy znajdują się w nim wyzwiska, oszczerstwa, fałszywe zarzuty i przesadne wieści, jak w polskich niektórych piśmidłach? Nigdy. Taki dziennik amerykański, który służy ogółowi, jest tak czysto redagowanym a polemika w nim tak naukowo i przekonywająco prowadzona z rywalem, że pismo takie może być z korzyścią przez każdego w rodzinie czytanem, wszystko jedno czy to mąż czyta, żona, które z dzieci albo z domowników. Nawet w najgorętszej kampanii politycznej —jak np. w czasach dzisiejszych— w dziennikach tych nie znajdzie się żadnej prywaty, oszczerstw, "osmarowań" ani banialuk niepodobnych do wiary — lecz wywody i dowodzenia zupełnie naukowe, statystyczne lub oparte na doświadczeniu i przekonaniu. Dla tego, że rywal jest przeciwnikiem, nie zawiesza mu się na nos rzeczy niebywałych lub cudackich, ani prywatnych lub osobistych Ten sposób prowadzenia polemiki, kłótni, wojny, jest wcale nieznanym prasie amerykańskiej, która dzięki takiemu sposobowi poprowadzenia jest drugą szkołą po instytucyach naukowych—dla amerykańskiego ogółu.

Otóż w tem powinniśmy naśladować pisma angielsko-amerykańskie.

Gazety nasze powinny być takiemi aby nie demoralizowały i poniżały poczucia honoru i szacunku dla bliźniego, ażeby starsi nie potrzebowali ukrywać ich lub bronić im dostępu do swoich domów, z obawy aby młodsi nie czytali, nie zepsuli i nie zdemoralizowali się.

Posłannictwo gazety jest wzniosłe; gazeta jest niejako nauczycielem i wywiera wielki wpływ w społeczeństwie, w którem jest czytywaną. I jeźli gazeta służy wiernie i pouczająco, jeźli przynosi w dom wiadomości ciekawe i pożyteczne — jest prawdziwym przyjacielem rodziny, rozrywką i nauką dla starszych i dorastających.

W poniedziałek para carska, z świtą i przybocznemi, przybyła na parowcu "Gwiazda Polarna" do Francyi i zabawi w całkości 5 dni.

Francuzi o mało nie zwaryowali z radości i wzruszenia z powodu wizyty "szlachetnego i potężnego sojusznika i przyjaciela Francyi" i nie wiedzą już nawet jak przyjąć carskich gości. Francuzkie kapele grają "Boże carja chrani" a w odpowiedzi muzyka rosyjska przygrywa "Marsyliankę."

Największy despota Europy przybył w odwiedziny do najrydakalniejszej republiki w Europie — dla "zacementowania przyjaźni i przymierza" zawartego pomiędzy narodem na półdzikim i najciemniejszym w Europie z narodem stojącym u samego szczytu cywilizacyi i ludowego samorządu.

Gdyby mogli w tej chwili odżyć twórcy republiki francuzkiej, pewnieby na ten widok pochowali się żywcem napowrót do grobów, na ten uścisk przyjaźni absolutnego despoty z przedstawicielką idei i swobody ludowej.

Lecz cóż to strach nie może! "Własna ochrona jest prawem natury", obawa Francyi przez koalicyą trójprzymierza zbliżyła te dwa skraje, ekstremy, europejskie do siebie w uścisk nadzwyczaj serdecznej i zaufanej przyjaźni.

Ciekawa tylko rzecz, kto na tem najlepiej ostatecznie wyjdzie. Francya nie ma nic do zyskania, lecz wszystko do stracenia, przeciwnie zaś: Rosya ma wszystko do zyskania a nic do stracenia. A że Rosya już korzysta, to choć jeden tego dowód jest ten, że udało się Moskwie pożyczyć od Francuzów ogromne miliony pieniędzy w złocie — rzekomo na zaprowadzenie w kraju obiegu złotego a właściwie, jak się to później wydało, na uzyskowanie rezerwowego funduszu złotego na wypadek wojny.

Wielkie miliardy złota francuzkiego wywędrowały z pończoch francuzkiego ludu do carskiego skarbca, jeszcze więcej niezawodnie wywędruje, aby "uwolnić się od finansowego wpływu Niemiec" a jakie dalsze będą korzyści Rosyi, to blizka okaże przyszłość.

Bez wątpienia "kwestya wschodnia" będzie następną korzyścią..

KORESPONDENCYE "GAZETY POLSKIEJ."

YORKTOWN, Tex., 12 września, 1896 roku.

Szan. Redakcyo!

Proszę umieścić w łamach "Gazety Polskiej" następującą korespondencyą:

Czytamy w gazetach jak różne parafie cieszą się i wychwalają swoich duszpasterzy. Jedni opłakują, gdy śmierć im zabierze gorliwego kapłana, drudzy znów pragną mieć własny kościół, inni znów swej narodowości kapłana itp. Nam znów z woli ks. Biskupa odebrano w lutym br. dwóch kapłanów i powołano na inną posadę. Tak zostaliśmy osieroceni jak dziatki, którym okrutna śmierć kochaną matkę zabierze. Prawda, ks. Biskup przysełał nam co drugą niedzielę na przemian raz kapłana polskiego drugi raz niemieckiego i tak trwało aż do 1 pca br. Możecie sobie rodacy wyobrazić ten smutek w kościele, gdy żadnego kapłana nie mieliśmy w kościele podczas Wielkiego Postu i większych uroczystości. Jednak Bóg miłosierny raczył się nad nami zmiłować, bo 7 lipca przybył do nas ks. T. Moczygęba na stały pobyt. Wielka radość zapanowała u nas. Nieomal wszyscy parafianie zgromadzili się na powitanie czcigodnego kapłana. Odtąd zapanowała u nas jedność i zgoda, bo widzimy niezmordawaną pracę naszego kapłana. W dzień 2 go września, jako w rocznicę pogrzebu śp. ks. F. Zwiardowskiego urządził obecny ksiądz żałobne nabożeństwo za duszę zmarłego, na które przybyło kilku zamiejscowych kapłanów. Po skończonem żałobnem nabożeństwie, które celebrował ks. Coughlan z New Orleans, odbyło się poświęcenie nowej plebanii.

W dzień Narodzenia Matki Boskiej, 8 bm., jako Patronki naszego kościoła, mieliśmy odpust, na który przybyli: ks. Gerlach, ks. Sheehan i ks. Neubert. Mieszkam tu już od kilkunastu lat, ale jeszczem dotychczas nie widział tyle ludzi przystępujących do Stołu Pańskiego. Znowu widać łaskę boską, bo wiele dobrego zdziałał nasz czcigodny kapłan w tak krótkim czasie. Za jego radą zbudowaliśmy nową plebanią, a 14 bm. zaczęła się po pierwszy raz nauka naszych dziatek pod kierownictwem Sióstr Miłosierdzia. Tak samo za staraniem naszego księdza zostało sprawionych wiele rzeczy kościelnych. Parafianie dążą z różnemi dobrowolnemi ofiarami dla kościoła. Miałbym jeszcze wiele do pisania o zaletach naszego proboszcza i parafii, lecz na tem dziś kończąc, składamy naszemu proboszczowi za jego pracę około naszej parafii staropolskie 'Bóg zapłać".

Parafianin.

WEBSTER, Mass., 21 wrześ., '96.

Szan. Redakcyo!

Często można spotkać w pismach polskich ostrzeżenia przed abonowaniem i czytaniem złych, zasługujących na potępienie pism, które okrywają nieprawdę płaszczem cnoty, fałszują fakta, wyciągają z nich niezgodne z prawdą wnioski, pisma, które przez swe fałszywe zasady, krętactwa i oszczerstwa podkopują powagę duchowieństwa i Kościoła. Dla łatwiejszego obałamucenia ludu, nadają sobie pozór pism katolickich, z zadaniem niby niesienia oświaty niższej warstwie społeczeństwa naszego, a które właściwie zaćmiewają zdrowy rozum, i wprost stoją w sprzeczności z moralnością katolicką.

Tego rodzaju pism niemoralnych mamy tu w Ameryce dość pokaźną liczbę. Przypadkowo dostało mi się do ręki kilka numerów z tych gadzinowych paszkwilów. Na samym zaraz wstępie poznałem, że tendencye ich są nieuczciwe, nie polskie, nie chrześciańskie; dalej poznałem, że szpargały te wydaje stado moskiewskich p—osłów, ktorzy pragną prosty nasz lud w niebezpieczną truciznę zaopatrzyć i tak pomiędzy młodymi jak i starymi szerzą zepsucie. I w rzeczy samej, niejeden czytając te paszkwilowe pisma, mniemа że są one polskie, i czytając je powierzchownie, nie krytycznie, pomału zmienia w sobie dotychczasowe przekonania, że wreszcie zupełnie się przeistacza, i w ten sposób szpargały owe choć zwolna osiągają swój niecny cel. Do jakiej już podłości doszły te pisma, najwymowniej o tem świadczą ich artykuły, w których nietylko osoby świeckie i duchowieństwo polskie w Ameryce lekceważą, nie tylko dostojnego nam gościa ks. Wawrzyniaka wyszydzają, przedstawiając go w najgorszem świetle, ale zaczepiają nawet biskupów i ich apostolską pracę co mówię, nawet samemu papieżowi nie przepuszczają, o którym herezycy i poganie nawet z szacunkiem się wyrażają, nadają mu płaskie epitety! Wszystko im zawadza, wszystko chcieliby zniweczyć, prawdę, uczciwość sprawiedliwość, słowem, cnotę chcieliby zgładzić w swej djabelskiej zaciekłości i przewrotności bo noc nienawidzi światłości. Przewrotny i wszeteczník nie rad widzi u innych zalety i dla tego chętnie rozwodzi się i innym przypisuje te same nikczemności, jakiem, jego istota wskroś jest przejęta. Każdy w ich oczach jest oszustemi wyzyskiwaczem, anarchistą, tylko oni sami są najuczciwszymi ludźmi na świecie!..

To też ostrzegam wszystkich rodaków przed czytaniem i abonowaniem podobnej treści pism; sam szatan nie jest zdolny wymyśleć gorszej trudności moralnej, nawet poniekąd zazdrości im ich przebiegłości. Unikajmy tych pism, które zamiast czytelników karmić zdrową oświatą chrześciańską, wyziębiają w nich wiarę, podszczuwają jednych przeciw drugim, sieją ustawicznie niezgodę pomiędzy braćmi. Wyrzućmy te paszkwile z domów naszych, które pragną przemocą wydrzeć nam skarb po naszych przodkach odziedziczony, wiarę św.; rzućmy tę zgniliznę cuchnącą, której jedynym celem jest wszystkie instytucye Kościoła obrzucać błotem oszczerstwa, a tem samem pracując w myśl odwiecznych naszych wrogów, Moskala i Prusaka. Jak przy świetle zachodzącej gwiazdy jaśnieli nasi bohaterowie, jak Tadeusz Kościuszko, który imię polskie okrył tutaj nieśmiertelną chwałą, tak dziś tu w Ameryce wielu okrutnie zhańbiło takowe przez te pisma, prowadząc biedny lud na bezdroża.

St. W.

LONGSTRETH, O., 7 września '96.

Szan. Redakcyo!

Straciłem $150 na doktorów i na lekarstwa. Miałem nadwerężoną kość pacierzową i cierpiałem na to przez 6 lat. Udawałem się do różnych lekarzy nie tylko w Ohio ale i w innych stronach Ameryki; byłem na północy i na południowym wschodzie i ci lekarze dali mi różne medycyny, lecz to mi nic nie pomogło. Już em stracił wszelką nadzieję i do pracy byłem niezdatnym i tak wreszcie osłabłem, że nie mogłem nawet 15 minut na stołku usiedzieć, bo kłócie w bokach i piersiach tamowało mój oddech. Przypadkiem po Nowym Roku dostałem "Światło" od Dra Piotra Fahrney, i po przeczytaniu tego pisma, posłałem po tuzin Gomozo i Olejo i zacząłem używać Użyłem pół tuzina Gomozo i 4 flaszki Olejo i teraz, dzięki Bogu, jestem zdrów, za co zasełam szan. panu Fahrney staropolskie "Bóg zapłać". Powtarzam, żeby szan. rodacy nie zapominali o Dra Piotra Gomozo i Olejo, bo to są najlepsze lekarstwa, jakie ja sam używałem.

Z szacunkiem
Frank Weis, Longstreth, O.

Polsko-Europejska opinia o "wolnem srebrze".

"Dziennik Poznański" pisze:

Historya i przyczyny walki o walutę w Ameryce.

W Europie ucichły chwilowo odgłosy walki, do jakiej bimetaliści wezwali we wszystkich krajach zwolenników waluty złotej. Pomimo rozmaitych rezolucyi parlamentów i sejmów, pomimo kongresów bimetalistycznych międzynarodowych — nawet najzawzięťsi zwolennicy bimetalizmu musieli sobie powiedzieć, że nie może być mowy o dobrych skutkach tej "ewolucyi", jeżeli Anglia nie chwyci inicyatywy w tej sprawie. Kiedy w roku zeszłym gabinet lorda Rosebery ustąpić musiał torysowskiemu, w którym po markizie Salisbury siostrzeniec jego pan Balfour pierwsze gra skrzypce, znany jako propagator idei bimetalistycznej, wtedy wszyscy bimetaliści całemu światu ogłosili, że Anglia pochwyci cugle w ruchu bimetalistycznym.

Atoli dzień 17 marca tego roku rozwiał wszelkie ich iluzye, gdy na posiedzeniu izby niższej (House of Commons) sam Arthur Balfour wyraźnie oświadczył, że nawet bimetaliści zasiadający w angielskiem ministerstwie nie myślą ani o przeprowadzeniu systemu bimetalistycznego. Ówczesne przemówienie Balfoura zdradza wprawdzie intencyą, aby inne mocarstwa zawiązały związek bimetalistyczny, naturalnie w tym celu, aby opłaciły smutne skutki waluty srebrnej indyjskiej, ale na lep tych słów nie pójdzie chyba żaden rząd państw europejskich — a nawet najzawzięťsi bimetaliści nie będą śmieli wystąpić z podobną propozycyą w sejmach lub parlamentach.

Europa zatem spokojna na pewien czas, natomiast po drugiej stronie Oceanu zawrzała walka z zaciętością iście amerykańską — z zażartością tak wyraźną, jakiej nawet i tam dotych zas nie znano.

Stany Zjednoczone od dawien dawna ważną odgrywały rolę w walkach w sprawie waluty — i nie dziw, bo tam się znajdują największe kopalnie srebra, to też tam najwięcej znajdujemy interesantów, którym chodzi o podniesienie wartości srebra. Walka się zaczęła; nie chodzi o miliony tam, gdzie można zarobić miliardy.

Walka ta nie od dziś niepokoi świat finansowy. Już w roku 1878 rząd Stanów Zjednoczonych zwołał do Paryża pierwszą konferencyą monetarną, celem podniesienia wartości srebra. Mimo bezowocnych obrad w trzy lata później pospołu z Francyą Stany Zjednoczone znowu kongres podobny zwołały. Aby znowu nie przedstawić światu rezultatu "zero"— "odroczono" kongres do roku 1892. Odbył się wtedy kongres w Brukseli, ale ani jeden z uczestników nie umiał postanowić pozytywnego wniosku i skończyło się na "akademickiej" dyskusyi.

Usiłowania "srebrnych królików" amerykańskich, jakie podjęli w Europie, nie wydały żadnego owocu, natomiast nie bez powodzenia walczyli oni "at home" W roku 1873, po długich przygotowaniach, zastąpiono pieniądz papierowy (wywołany wojną domową) walutą złotą i reforma ta obiecująca nieźle dawała rezultaty, aż tu w roku 1878 udało się niespodzianie zwolennikom waluty srebrnej przeprowadzić znany "Bland bill", która to uchwała włożyła na rząd obowiązek zakupowania miesięcznie srebra w wartości 2-4 milionów. Uchwała ta zapadła nie wskutek istotnej potrzeby ze względu na ogólne finanse Stanów, ale jedynie celem podwyższenia wartości srebra. Prawo to obowiązywało rząd aż do r. 1890— i w tym to czasie kupił rząd nie mniej jak 9 milionów kilogramów srebra za cenę 308 milionów dolarów. Mimo to "Bland bill" nie osiągnął celu, bo wartość srebra spadywała ustawicznie.

Zamiast dokonania zwrotu na tej pochyłej drodze, Amerykanie popełnili błąd drugi, fatalniejszy, bo w roku 1890 uchwalili bil Shermana, żądający, aby Stany miesięcznie zakupowały 4 i pół miliona uncyi i płaciły je biletami skarbowemi. Wskutek tego kupił rząd nie mniej jak 5¼ miliona kilogramów srebra za 156 milionów dolarów, a zatem połowę ówczesnej produkcyi srebra. I to na nic się nie zdało. Prawda, że wskutek spekulacyjnych zakupów srebro poszło nieco w górę, ale już w roku następnym spadło znowu o 30 procent. Kiedy w roku 1893 zamknięto mennice indyjskie, wartość srebra znowu się obniżyła, i wtedy nastąpiła w Stanach Zjednoczonych kryzis, której wynikiem fakt, że amerykańscy bankierzy tylko złoto trzymali w kasach. Kapitaliści europejscy starali się natomiast ze wszelkich sił o to, aby wycofać swe kapitały z obawy przed krachem, którego ofiarą padło wiele domów bankowych pierwszorzędnej renomy. Aby położyć koniec ogólnemu zaniepokojeniu, prezydent Cleveland zwołał członków kongresu na nadzwyczajne posiedzenie i wtedy skasowano bezwarunkowo bil Shermana.

Ale nie łatwo było zatrzeć skutki tego krachu, bo zniesienie bilu Shermana było tylko krokiem do zapobieżenia dalszej ruinie, ale nie stworzyło jeszcze zdrowej podstawy dla ekonomii finansowej amerykańskiej. Niebezpieczeństwo dalszego i większego krachu pozostało. — Wydział skarbowy nie zniósł dotychczas równouprawnienia srebrnego dolara, biletów skarbowych i certyfikatów srebrnych, zamieniając je zawsze, bez potrzeby na złoto.

Polepszenie monetarnych stosunków w Ameryce tylko wtedy będzie możliwe, jeżeli wycofa się z obiegu srebro i papier. Manipulacya podobna byłaby jednak ogromnie kosztowną! Obliczono, że w razie, gdyby Stany Zjednoczone sprzedały dziś po cenie obecnej srebro zakupione w skutek bilów Blanda i Shermana, straciłyby okrągło 160 milionów dolarów. — Atoli abstrahując zupełnie od tego, podobna reforma w obecnej chwili niemożliwą jest i z innych względów. Dziś chodzi przedewszystkiem o to, aby nie pogorszyć chwilowego położenia — i to jest kwintesencyą programu zwolenników zdrowej polityki finansowej wobec zakusów knowanych przez żarłocznych "królików srebrnych", którzy pragną na podstawie prawa dowolnego bicia srebrnych monet spowodować nieograniczone zakupno srebra znajdującego się w ich kopalniach.

Gdy uprzytomnimy sobie genezę, historyą i rezultaty machinacyi tych panów, to dziwi nas niemało, że znowu mógł powstać ruch tak silny za sprawą podniesienia wartości srebra i to właśnie w przed dzień wyborów prezydenta! Demokratyczne stronnictwo, z którego łona wyszedł Cleveland, oświadczyło się, jak wiadomo, ⅔ większością głosów na kongresie w Chicago za "wolnością bicia monet srebrnych" (free coinage) na podstawie stosunku srebra do złota 16 : 1.

Nie jest to jednak grupa, której by tyle zależało na "free coinage" aniżeli zadłużonym posiadaczom obszernych łanów, którzy w gorszem znajdują się położeniu, aniżeli nasi rolnicy. Powody tego zadłużenia polegają na ewolucyi, jaka nastąpiła w drugiej połowie obecnego stulecia w dziedzinie rolnictwa. Dawniejsze ustawiczne zwyżki cen zboża minęły na zawsze a iluzye rolników prysły nareszcie—naturalnie dopiero wtedy, gdy już obszerne terytorya zanadto były obdłużone, aby mogły wytrzymać ciężary wynikające z reformy podatków gruntowych. W Ameryce jeszcze jeden czynnik oddziałał fatalnie w tej mierze Rolnictwo amerykańskie podniosło się najbardziej w latach, jakie bezpośrednio nastąpiły po wojnie domowej. Stany Zjednoczone były wtedy skazane na używanie skarbowych biletów papierowych, a kurs dolara papierowego ieraz liczył tylko 40 procent złotego dolara. Wszystkie długi zaciągnięte w owym czasie kontrahowano na podstawie małowartościowej waluty papierowej Kiedy krótko przed rokiem 1880 kurs dolarów papierowych stale się podniósł, w skutek zamiaru zastąpienia ich monetą brzęczącą, i osiągnął wreszcie wartość dolara złotego, było to rzeczywiście utrudnieniem dla dłużników "z papierowej epoki".

Kto bowiem pożyczył dolara, mającego wartość 40 centów w złocie, ten w skutek przywrócenia waluty metalowej winien był potem całego dolara w złocie. To też amerykańscy rolnicy starają się o zmniejszenie swych długów zapośrednictwem swobody 'free coinage".

Jeżeli im się uda tym sposobem obniżyć wartość dolara o połowę, to zmażą od razu połowę swych długów. I to ważny powód zawziętości, z jaką obie strony wstępują na arenę walki.

Około tych dwóch kół bezpośrednio interesowanych grupują się masy, którym udało się wmówić, że wskutek zaprowadzenia 'free coinage" zakwitną i rolnictwo i rzemiosło i przemysł i handel Frazesami banalnemi stworzono "mistycyzm i mitologią" srebra.

Wielu uwierzyło nawet w to, że "free coinage" przyczyni się do — wykonania zasady Monroe'go, bo raina obecnej waluty ma utrudnić import europejski (!) w większym stopniu, aniżeli cła ochronne! Prawda, że katastrofa podobna utrudniłaby handel między Europą a Ameryką, ale nie sama Europa straciłaby na tem.

Podczas gdy dziś faktycznie funt złota jest tyle wart co 31 funtów srebra, większość demokratycznego stronnictwa pospołu z republikańskimi zwolennikami waluty srebrnej żąda, aby uchwalono prawo przypisujące, że 16 funtów srebra równa się jednemu funtowi złota i pozwalające na to, aby ci którzy winni są jeden funt złota (rzeczywistej wartości 31 funtów srebra) mogli zapłacić ten dług 16 funtami srebra!

Wynikiem podobnego prawa byłoby obniżenie wartości srebrnego dolara o połowę. Dolar amerykański może tylko póty zatrzymać swą obecną wartość, póki nie wolno nikomu żażądać, aby mennica państwowa z jego srebra biła monety na jego rachunek.

Gdyby prawo takie przeszło, to srebrny dolar miałby tylko 52 centów wartości — tyle ile w nim rzeczywistego srebra. Nie mówiąc już nic o niesłychanej niesprawiedliwości podobnego prawa, możnaby się przygotować na smutne konsekwencye takiej uchwały. Rok 1893 udowodnił, jak smutnemi są skutki obniżenia wartości waluty istniejącej.

Jakże mogło więc dojść do tego, aby wogóle uważano za możliwe zwycięztwo skrajnego obozu zwolenników waluty srebrnej?

Bezpośrednią stratę wskutek obniżenia wartości srebra ponieśli naturalnie właściciele kopalni srebra. Atoli obniżenie to nie jest wyłącznie wynikiem tak zwanej "demonetyzacyi" srebra, ale spowodowane zostało także i to w nie małym stopniu przez niesłychany wzrost produkcyi srebra, którego w roku 1873 wydobywano rocznie tylko półtora miliona kilogramów, podczas gdy dziś rocznie dają kopalnie niemniej jak 5 milionów kilogramów. A mimo to nigdy nie odezwał się z łona posiadaczy kopalni srebra głos twierdzący, jakoby przemysł kopalni srebra dziś nie opłacał kosztów produkcyi. Chodzi im tylko o większe zyski — i ci tworzą pierwszą kategoryą zwolenników waluty srebrnej. Jest to potęga nie do pogardzenia —, bo ma pieniądze, a liczni robotnicy ich łudzą się nadzieją powiększenia zarobku w razie zwycięztwa. Tak samo — choć w mniejszym stopniu interesowani są w tem mieszkańcy okolic produkujących srebro.

Europejski eksport do Ameryki zmniejszyłby się bez kwestyi, ale Stany Zjednoczone boleśniejszych doznałyby skutków tej ewolucyi, bo straciłyby kredyt Europy, a pieniądz europejski, zwłaszcza angielski i francuzki i dziś jeszcze bardzo jest potrzebny do dalszego normalnego rozwoju cywilizacyjnego Ameryki.

Nie zapominajmy o tem, że wielka część amerykańskich papierów państwowych i innych efektów znaduje się w ręku wyżej wymienionych dwóch narodów europejskich W obec tego między zwolennikami "free coinage" znaleźli się i tacy spekulanci, którzy chcieliby wartość tych papierów o połowę zmniejszyć—jeżeli u a im się ta operacya —wyglądająca zupełnie na bankructwo skarbu Stanów Zjednoczonych kosztem Europy.

Wreszcie jest jeszcze jedna klasa dążąca do tej nieszczęsnej "reformy" — a to proletaryat komunistyczno socyalistyczny, dążący do zburzenia wszystkiego co dzisiejsza organizacya państwowa posiada. Z tymi ludźmi trudna dysputa!

Europa wcale nie będzie mogła wpłynąć na przebieg tej walki. W najgorszym razie Bryan zwycięży i będzie próbował przeprowadzenia projektu w kongresie. Czy zostanie wybrany i czy mu się uda urzeczywistnić hasło, pod którym zostanie może wybrany — to zagadka przyszłości.

Wielki "Bargain" do zrobienia.

Tej jesieni muszę koniecznie mą winnicę przerzadzić, bo mam wina za gęsto posadzone.

Dla tego tej jesieni sprzedam kilka set rodzących wino siedmioletnich macic winnych czyli winogradu. Tego roku każdy kierz wina przyniósł mi przeszło pół buszla owocu. Wino nazywa się "Concord". Zamiejscowym wysełać będę Expressem po jednym dolarze ($1.00) sztuka załączając zarazem przy każdej wysełce przekaz jak mają sadzić i pielęgnować Miejscowym i w bliskości Chicago posełać będę swemi końmi wraz z ogrodnikiem, który posadzi.

Jeżeliby kto nie chciał czekać na skompletowany katalog drzewek i krzewów, który dopiero będzie wydrukowany w pierwszym numerze "Gazety Polskiej" po Nowym Roku a żądał zarazem z winem tej jesieni Jabłonek, Gruszów, Wiśni, Śliw, Brzoskwiń, Aprykozów, Agrestu, Malin, Jeżyn, Pożeczek (Świetojanek), Truskawek — niech się spuści na mój wybór gatunków, donosząc ale ile jabłonek i gruszów ma być latowych, ile jesiennych i ile zimowych, a ja się będę starał, aby każdy był zadowolniony w pokładanem we mnie zaufaniu.

PODAJĘ CENY:

Jabłonie 3 do 4 stóp wysokie 20c.
" 4 " 5 " " 30c.
" 5 " 6 " " 4 c.
" 6 " 7 " " 50c.
" extra size w koronach $1.00.

Grusze 3 do 4 stóp wysokie po 40c.
" 4 " 5 " " " 60c.
" 5 " 6 " " " 80c.
" 6 " 7 " " " $1.00.
" extra size w koronach $1.00.

Sliwy 3 do 4 stóp wysokie po 30c.
" 4 " 5 " " " 45c.
" 5 " 6 " " " 60c.

Brzoskwinie 3 do 4 stóp wysokie . . . . po 25c.
" 4 " 6 " " 50c.

Aprykozy 3 do 4 stóp wys. po 25c.
" 4 " 6 " " " 50c.

Agrest po . . . . . po 20c.
" extra size . . . " 40c.

Maliny po . . . . . po 10c.

Jeżyny (Blackberry) . . po 20c.

Pożeczki (Świętojanki) 2letnie po 20c.

Truskawki . . . . . po 5c.

Do każdych 10 sztuk jednego rozmiaru i jednego gatunku dodaje się jedną sztukę więcej.

Drzewka i krzewy wysełą się tylko Expressem (a nie pocztą), dla tego każdy przy przysełaniu obstalunku i pieniędzy, niech poda najbliższą stacyą kolei żelaznej, gdzie Express dochodzi.

Wszystkie listy adresować należy do mego ofisu:

532 Noble Str., Chicago, Ills.

WASHINGTON.

Washington, D. C., 5 paźdz. Przygotowania zostały przedsięwzięte w Białym Domu na powrót prezydenta Clevelanda i jego rodziny.

Robotnicy zajęci są zakładaniem nowych dywanów w wszystkich pokojach i kurytarzach a znów inni zatrudnieni są rozwieszaniem nowych portyerów i firanek, oczyszczaniem mebli z kurzu i wogóle odnawianiem i odświeżaniem wszystkich pokojów i sal.

Nie spodziewano się prędzej powrotu Clevelandów aż w pierwszych dniach Listopada, lecz panujące zimne powietrze po całej Nowej-Anglii zniewoliło ich do szybszego powrotu.

Minister Olney powrócił już z wakacyj letnich i zajął się pracą w swem wydziale.

AMERYKA.

Rotszyldowie skupują amerykańskie kopalnie.

Z Londynu nadeszła wiadomość, że "Exploration Company of London", (właściwie Rotszyldowie) która posiada 300,000 akcyi kopalni miedzianych Anaconda w Montana, za które zapłaciła 16½ miliona dolarów, wysłała swego pełnomocnika pana Hamiltona Smith na kupienie pozostałych 500,000 akcyi za sumę 18 milionów dolarów.

Marcus Daly, manażer Anaconda kompanii wyjechał z Butte, Mont., do New York City, dla załatwienia tej tranzakcyi.

Rotszyldowie również posiadają "prawo zakupna" (option) bogatych kopalni Homestake Mines i kilkanaście kopalni w Czarnych Górach (Black Hills.)

Zachloroformowali gości.

Pittsburg, Pa., 30 września — Co dopiero się dowiedziano, że złodzieje weszli w ubiegłą niedzielę rychło rano do hotelu "Norman", blizko Wilmerding, Pa., i po zachloroformowaniu wszystkich gości oraz gospodarza i jego rodziny, unieśli ze sobą $10,000 w gotówce, jubileryi i srebrze stołowem.

Szafę żelazną, zawierającą pomiędzy $7,000 a $8,000 rozsadzili za pomocą dynamitu i zabrali wszystko cokolwiek zawierała. Dalej przetrząsnęli wszystkie stancye i sypialnie i ze wszystkich odzieni pozabierali wszystko cokolwiek miało jaką taką wartość.

W hotelu znajdowało się podówczas 18 gości, prócz właściciela Wymard'a i jego rodziny. Każdy cent gości został zabranym, jak również wszystkie zegarki itd. Dalej wszystko srebro stołowe, dyamenty pani Wymard — słowem, złodzieje zabrali wszystko. Nie pozostawili po sobie żadnego śladu.

Dziewczyna zawiodła narzeczonego.

Cedar Rapids, Iowa, 30 września. — Dzisiaj miał się odbyć ślub Karola Spear z panną Mohn, oboje z Red Oak niedaleko ztąd. Zaproszenia weselne zostały już powysełane do wielkiej liczby przyjaciół kilka dni naprzód i wszystko było w pogotowiu do odbycia ślubu — lecz ten się nie odbył.

Kilka dni temu pewien Frank Sturges, z Mechanicsville, wraz z innym jeszcze człowiekiem, przybył do farmy państwa Mohn dla wykopania studni. Gdy on i panna Mohn spotkali się, zakochali się na wzajem na zabój. Rodzice dziewczyny, zobaczywszy co się dzieje, kazali Sturges'owi się oddalić i więcej nie wracać. Sturges przed odejściem zdołał poinformować o tem pannę i poprosił ją aby go spotkała w pewnem miejscu. W niedzielę oboje przybyli do Lisbon i tam się zaślubili a następnie pospiesznie wyjechali na zachód, niewiadomo dokąd.

Zobaczył Bryan'a — i skonał.

Harper's Ferry, Va., 30 września. — W czasie gdy tutaj dzisiaj przemawiał nominat Bryan do wielkiej liczby ludności, jeden stary człowiek przecisnął się przez tłum, mówiąc że chce usłyszeć "chłopięcego mówcę" (boy-orator). Kilku silnych ludzi podniosło go i osadziło na swych ramionach, tak ażeby mógł równie dobrze widzieć jak i słyszeć. Lecz nagle osunął się i gdy się bliżej nim zajęto, przekonano się, że skonał. Choroba serca, podniecona niezwykłem wzruszeniem przyczyną była nagłego zgonu.

Farmer wyorał cent, który jest wart $1,200 w złocie.

New York, 30 września. — J. D. Thurber, z East Aurora, N. Y., niedawno temu za 50 centów kupił 1-cent mający datę "1804" od farmera, blizko tej miejscowości, który znalazł go w ziemi przy órce. Thurber napisał do numizmatycznej firmy w Boston jaka jest wartość tego centa z r. 1804 i w kilka dni później został zawiadomiony, że cent ten jest wart $1,200. O ile wiadomo, znajduje się tylko jeden inny podobny cent i ten tak samo jest oszacowany na $1,200.

Pęknięcie kadzi w browarni wielu poraniło.

Indianapolis, Ind., 30 września. — Wczoraj wieczorem pękła kadź amoniakowa w browarni Schmidt'a, częściowo zrujnowała izbę maszyny parowej i rozrzuciła przeszło 20 ludzi w rozmaite strony z taką siłą, że 16 ludzi zostało niebezpiecznie poranionych.

Okazało się, że odkryto w rurach amoniakowych dziury i wieść o tem zgromadziła wielu ciekawych, którzy przyglądali się w browarni ludziom reperującym rury. Gdy naraz wielka ilość gazu uszła do przyległej izby, została zapaloną przez palący się tam gaz wskutek czego nastał wybuch, który tak wszystkiem wstrząsnął silnie, że budynki zachwiały się na odległość przeszło bloku.

Huragan w Pennsylwanii i Stanach nadbrzeżnych atlantyckich.

Niszczący huragan, który powstał w Indyach Zachodnich, nawiedził Florydę, Georgią i Pennsylwanią i inne Stany nad Atlantykiem i poczynił straszne spustoszenia. Strata majątkowa jest ogromna. Ogółem przeszło 150 ludzi utraciło życie i to:

W Alexandria, Va.	4	osób
W Brunswick, Ga.	5	"
W Pottsville, Pa.	6	"
W Reading, Pa.	2	"
W Savannah, Ga.	11	"
Na wyspach blizko lądu stałego około	100	"
W rozmaitych miasteczkach Floridy	40	"
W Shamokin, Pa.	2	"

Miasto Cedar Keys w Florydzie zostało zburzone niemal doszczętnie. Prócz Cedar Keys małe osady, wsie i miasteczka nadbrzeżne Florydy zostały albo całkiem albo częściowo spustoszone. Niedaleko wysepek stała flotyla najmniej 100 statków rybaków i ludzi łowiących gębki. Z liczby tej ocalało zaledwie 20, reszta zatonęła wraz z osadami. Na każdym statku znajdowało się od 3 do 12 ludzi.

3 osoby zginęły w pożarze.

Paris, Texas, 1 października. — Ogień, który zabrał trzy życia ludzkie i spowodował szkody na $100,000 nawiedził miasteczko Ladonia, 30 mil ztąd na południe-zachód odległe, wczoraj wieczorem. Ogień wybuchł w dwu-piętrowym wielkim gmachu "City Hotel" i tak się rozszerzył, że niepodobna było go przytłumić. Ogółem pogorzało 9 domów. Prócz trzech ofiar, trzy inne osoby fatalnie zostały popalone.

Groźny pożar w Milwaukee.

Milwaukee, Wis., 1 paźdz. — Dzisiaj rano wybuchnął ogień w składzie ubrań męzkich "World Clothing House" przy Chestnut ulicy, którego przytłumienie zajęło straż ogniową przeszło 3 godziny czasu. Wypaliły się trzy składy, dwa zajęte przez firmę ubrań a jeden przez William'a Paschen skład porcelany i szkła. Strata przenosi $100,000.

Dym z palących się składów był tak gęstym i duszącym, że czterech strażaków zostało chwilowo zaczadzonych i zaledwie zdołano ich wyratować. Później jednakowoż przyszli do przytomności.

60 studentów spożyło zatrutych ryb.

Milwaukee, Wis., 1 paźdz. — Piętnastu studentów i dr. M. F. J. Albrecht, prezydent "Concordia" kolegium znajdują się w stanie pomiędzy życiem a śmiercią z powodu najedzenia się zatrutych ryb w ubiegły wtorek. Ogółem zachorowało 60 studentów, lecz wszyscy z wyjątkiem 15 i prezesa kolegium, wyzdrowieją.

Concordia kolegium jest instytucyą luterską i ma przeszło 200 studentów z wszystkich części zachodu i północno-zachodu.

Dr. Hays zrobił naukową analizę resztek ryb i przekonał się, że były zatrutemi.

Kolegium wygląda teraz bardziej na szpital jak na instytucyą naukową. Studenci cierpią bardzo na kurcze i mdłości. Dr. Hayes dzisiaj wieczorem oświadczył, że stan zdrowia dr. Albrechta i 15 studentów jest groźnym, lecz ma nadzieję, że wyzdrowieją.

W zakładach Carnegie'go zmniejszą myto.

Homestead, Pa., 1 paźdz. — Dzisiaj zarząd fabryk stalowych "Carnegie Steel Company" porozlepiał zawiadomienie w fabrykach, że "readjustment" (ponowne urządzenie) egzystującego myta jest pożądanem przez kompanią. To — jak robotnicy oświadczają — nie oznacza nic innego jak ponowne obniżenie płacy. Stosownie do porozumienia zawartego pomiędzy robotnikami a kompanią, każda strona musi dać zawiadomienie 90-dniowe, jeźli ma nastąpić jaka zmiana w mycie. Obecnie istniejąca skala płacy kończy się z dniem 1go Stycznia, 1897 r.

Oficyaliści kompanii oświadczają, że nieustanne ulepszenia w maszyneryi poczynione, ogromnie zwiększyły wytwór a zmniejszyły trud pracy robotników. Pod nową skalą myta jaką kompania zamierza zaprowadzić, niektórzy robotnicy zyskają. Płaca za niektóre prace zostanie powiększoną a za inne zmniejszoną.

Nie wiadomo ilu departamentów ten "readjustment" dotknie, czy to dotknie ludzi pracujących "na dniówkę" lub "od tony".

Jednakowoż robotnicy obawiają się ogólnej obniżki i powiadają, że wielki strajk roku 1892 został spowodowany właśnie takim "readjustment".

80-letni cyklista spadł z "kółka" i zabił się.

Streator, Ills., 1 paźdz. — A. V. Mitchell, starzec liczący lat 80, gdy usiłował namknąć się z drogi nadjeżdżacemu wagonowi ulicznemu, który spuszczał się z pagorka na dół, spadł z kółka i skulnąwszy się do strumyczka u stóp pagórka, uderzył tak silnie czaszką o ziemię, że ta się rozłupała — i skonał na miejscu. P. Mitchell był asystent-superwizorem township'u Bruce.

Oberwanie się chmury w Arizona.

Benson, Arizona, 1 paźdz. — W gorach Whetstone wydarzyło się oberwanie chmury i ogromna powódź spustoszyła wschodnią część naszego miasteczka. Kilka budynków zostało zniszczonych do szczętu.

Wiadomem jest, że 12 osób postradało życie. Wydobyto dotad ciała Williama Zeek, balbierza, jego żony i ich dwojga dzieci oraz ciało Oskara Ashburn.

Szturm był 12 mil szerokim. Niezawodnie wielka strata żyć ludzkich wydarzyła się w dolinie San Pedro, nad kanałem wód stekowych, albowiem nie było żadnej sposobności przestrzedz osadników.

Obawiają się również wielkiej straty żyć ludzkich i spustoszenia wzdłuż całej rzeki San Pedro aż do jej ujścia do rzeki Gila. Tor kolejowy "Southern Pacific" kolei został zerwany i uniesiony na przestrzeni 12 mil na zachód od Benson.

Gołębie pocztowe dla "Stryja Sam'a" w razie wojny.

Portsmouth, N. H., 1 paźdz. — Niedawno temu Wydział Marynarki i Wojny rządu zadecydował tresowanie gołębi pocztowych na użytek w razie wybuchu wojny. Stacye rządowe w Newport, R. I., i tutejsza jarda marynarska zostały wybrane na ten cel. Buduje się obecnie ogromny gołębnik i nad dasze dla najlepszego gatunku gołębi pocztowych.

Jeden z oficerów marynarki zajmie się tresowaniem. Gołębie będą uprowadzane na odległość setek mil w rozmaitych stronach kraju a następnie puszczone wolno dla powrócenia do gołębnika.

Jest nadzieja, że ptaki te będą nieocenionej usługi w razie wojny w komunikacyi z okrętów wojennych do lądu stałego.

Straszne zderzenie się pociągów.

Pittsburg, Pa., 1 października. — Dwa pociągi frachtowe zderzyły się wczoraj w nocy w Philson na "Baltimore & Ohio" kolei żelaznej, 124 mil na wschód od Pittsburga. Jestto jedno z najokropniejszych zderzeń jakie tylko wydarzyło się w historyi tej kompanii.

Jeden człowiek został zabity, dwóch ludzi fatalnie pokaleczonych a kilku innych braknie. Prawdopodobnie ci ostatni znajdują się zabici pod szczątkami potrzaskanych wagonów.

Z powodu, że orkan pozrywał druty telegraficzne, jest bardzo trudno wywiedzieć się o szczegółach kolizyi. Stromość toru kolejowego w Philson jest znaczną, albowiem linia obniża się o przeszło 100 na milę. Nieszczęscie wydarzyło się o godz. 10:30. Szybki pociąg frachtowy No. 74 zdążający na wschód miał się minąć z pociągiem No. 95 w Philson.

Ten ostatni pociąg wjechał do stacyi i zatrzymał się na głównym torze oczekując na pociąg wschodni. Maszynista i palacz tego pociągu wschodniego gdy zaczął jechać na dół po torze, stracili kontrolę i z błyskawiczną szybkością zamiast zjechać na tor poboczny pociąg ten wpadł na stojący pociąg. Lokomotywy potrzaskali się na drobne kawałeczki a wagony spiętrzyły się do wysokości słupów telegraficznych.

Nieudały napad na pociąg kolejowy w New Mexico.

Albuquerque, N. Mex., 2 paźdz. — Pociąg pasażerski "Atlantic & Pacific" kolei żel., udający się na wschód, został zatrzymany przez bandę uzbrojonych ludzi około 7 godziny wieczorem dzisiaj w Rio Puerco, małej stacyi 40 mil odległej na zachód od Albuquerque, która to stacyja składa się jedynie z domku dworcowego i wodnego rezerwoaru.

Pociąg uczynił zwykły przystanek i w chwili gdy sygnał został dany na wyjechanie dalej, rabusie dali salwę ognia i jedna kula zgasiła światło w latarni brekmana. Potem kilku zagroziło maszyniście z rewolwerami, aby zlazł i odhaczył wagon ekspresowy."

Posłaniec ekspresowy mający pieczę nad wagonem ekspresowym pojął zaraz sytuacyą i gdy banda zbliżyła się do jego wagonu począł strzelać, dawając ognia tak często jak tylko wstanie był pociągać za cyngiel samokurkowego rewolweru. To tak zdemoralizowało rabusiów, że się cofnęl słabo się odstrzeliwając.

W tym czasie pasażerzy przekonali się co się dzieje. Przypadkowo jednym z nich był deputy marszałek rządowy Loomis, w jednym z tylnych wagonów, i ten natychmiast pobiegł na front z rewolwerem w ręku w samą porę na pomoc posłańcowi ekspresowemu, który nieustannie strzelał.

Jeden z rabusiów padł trupem na ziemię — tyle tylko widziano — a ile ich więcej zostało zastrzelonych lub ranionych, nie wiadomo na razie, gdyż pociąg wyjechał ze stacyi. Rabusiów było siedmiu.

Nowy delegat papiezki Martinelli przyjechał do Ameryki.

W sobotę rano 3 bm. parowcem "Campania" przyjechał delegat papiezki arcybiskup Sebastyan Martinelli, następca kardynała Satolli'ego.

Od papiezkiej legacyi przybyli mgr. Sbaretti i dr. Rooker na spotkanie Martinelli'ego. Nie było żadnej uroczystości ani honorów przy wylądowaniu.

Nowy delegat wybrał się natychmiast do Washingtonu, gdzie się zobaczy i pomówi z kardynałem Satolli, którego jest następcą.

Obiegają pogłoski, że arcybiskup Martinelli nie zrzeygnuje z pozycyi głowy zakonu Augustynianów, lecz zamianuje następcę na wypełnianie jego obowiązków i praw w czasie gdy się będzie znajdował w Stanach Zjednoczonych.

Dalej obiega wieść, że nowy apostolski delegat ma u siebie nominacyą następcy zmarłego biskupa Ryan'a w Buffalo. Dwa nazwiska zostały wymienione na objęcie opróżnionego biskupstwa, księdza Quigley, rektora katedry buffaloskiej i ks. Jana M. Farley, wikaryusza generalnego i pomocniczego biskupa nowo yorskiego. Obydwaj ci księża są Ajryszami.

(O ile wiemy kandydatem na osierocone biskupstwo był także ks. John Pitass w Buffalo. Przyp. Red. "Gaz. Pol.")

"Twardy cios" dla Western Union telegraficznej kompanii w Indiana.

Indianapolis, Ind., 2 paźdz. — Najwyższy sąd Stanu Indiana dzisiaj wydał wyrok, który jest "twardym ciosem" dla telegraficznej kompanii "Western Union", decyzyą która uznaje konstytucyonalność 50 procent kary za niezapłacenie podatków. Telegraficzna kompania, porówno z innemi wielkiemi korporacyami, opierała się pobraniu podatków przez przeciąg trzech lat. Skargi odporne kompanii, jedna po drugiej, zostały wyrzucone przez sąd i nałożony podatek w r. 1891 został zatwierdzonym w każdej instancyi. Wszystkie kompanie kolei żelaznych wreszcie zastosowały się do prawa, jedynie do ostatka oparła się kompania telegraficzna i za to została skazaną w dodatku do nałożonych podatków na 50 procent tychże grzywny, co wszystko razem musi zapłacić. Dzisiaj rzecznik-generalny dostał "judgment" (prawo sadowe) i przystąpi do ściągnięcia podatków i grzywny. Rozchodzi się o wielką sumę pieniędzy.

Spalenie się fabryki jedwabnej.

New York, 2 paźdz. — Fabryka jedwabna, własność Alfreda Streuli i innych, w Sterling, N. J., dzisiaj pogorzała do gruntu. Strata wynosi $200 000, asekuracya $15 000. Fabryka zwyczajnie zatrudnia 150 ludzi, lecz w teraźniejszym pilnym sezonie pracowało w niej przeszło 300.

Majątek okazał się dla niego nieszczęściem.

New York, 2 paźdz. — Albert Weber, dawniejszy milionerı "ogólno-miejski dandys", zostanie zabranym do prywatnej lecznicy "Waldemere", domu ochronnego dla cierpiących na umyśle w Mamaroneck. Jest beznadziejnie obłąkanym. Albert Weber w wieku lat 20 stał się spadkobiercą biznesu fortepianowego po jego ojcu i jednego miliona dolarów w gotówce. To stało się dla niego jego ruiną. Z objęciem majątku i gotówki rzucił się w najdzikszą hulankę — w niedługim czasie stracił wszystko i stał się na ostatku żebrakiem. Dwa razy dostał rozwód od różnych żon.

Meksykański gubernator w opałach.

Miasto Mexico, Meksyk, 4 paźdz. — Sala kongresu była wczoraj zapełnioną ciekawymi którzy przybyli na rozniesienie się wieści, że wstępne kroki zostaną przedsięwzięte na oskarżenie pułkownika Prospero Cahuantzin gubernatora Stanu Tlaxcala.

Sprawa ta jest nadzwyczaj ciekawą, albowiem gubernator został posądzony o pogwałcenie praw reformowych uchwalonych za czasów prezydenta Juarez'a, które to prawa regulują stosunek kościoła względem państwa. Oskarżenie jest tej natury, że gubernator niedawno temu w urzędowym charakterze uczestniczył w pogrzebie zmarłego biskupa dyecezyi Puebla Mellton'a Vargas'a i że pozwolił na pochowanie ciała jego w kościele. Są to dwa jawne pogwałcenia praw reformowanych.

Sprawa została odroczona do środy przyszłej.

Osobliwszy przypadek.

Sturgis, Mich., 4go paźdz. Miejski klerk Farrow White podczas rąbania drzewa siekierą poranił się strasznie na głowie. Gdy podniósł siekierę, ta zaplątała się w linę rozwieszoną do suszenia wypranej bielizny i siekiera spadła mu na głowę tak niefortunnie, że odniósł znaczne rany na głowie i czole. Nie zranił się jednakowoż niebezpiecznie.

Nowe pola złote w Alasce w dolinie Yukon

San Francisco, Cal., 4go paźdz. Najnowsze wiadomości z Alaski opiewają, że odkryto nowe złotodajne pola w "dolinie Yukon". Złoto dawniej odkryto wzdłuż rzeki, lecz teraz wykryto, że ziemie nad wszystkiemi pobocznemi rzeczułkami i strugami wpadającemi do rzeki Yukon są złotodajnemi. Z tego powodu napływa tam wielu prospektorów. Również o bogatych odkryciach złota donoszą z zatoki Berner'a i z górnych okolic Cook's Inlet.

Chłopcy Indyańscy zginęli w pożarze.

Antlers, Indian Terr., 4go paźdz. Wczoraj o 11 godz. przed północą spaliła się do ziemi Spencer akademia w miejscowości 10 mil na zachód odległej od Antlers, wraz z wszystkiemi meblami. Przytem spaliło się 4 chłopców indyańskich szczepu Choctaw a pięciu innych zostało popalonych i pokaleczonych.

Podejrzenie jest, że ogień był podłożonym.

W akademii tej pobierało naukę 102 chłopców indyańskich.

Eksplodowanie lokomotywy.

Orage City, Kansas, 4 paźdz. Wydarzyło się tutaj straszne nieszczęście kolejowe, w którem 7 osób utraciło życie a jeszcze kilka więcej utraci z poniesionych uszkodzeń. O godz. 5 ej dzisiaj rano 2 mile od dworca eksplodował kocioł w lokomotywie "Santa Fè" kompanii kolei żel. Z gruzów wydobyto 7 trupów a 3 osoby są tak fatalnie poranione, że o utrzymaniu ich przy życiu powątpiewają.

Lasy palą się w Michigan.

Marquette, Mich., 4 paźdz. Donoszą że ognie leśne pochłonęły kilka obozów drwali w okolicy 3 mile na południe od Marquette i że ogień szerzy się dalej niepowstrzymany. Północno-michigańska część Postal telegraf kompanii jest zagrożoną.

Ogień sroży się wzdłuż toru kolei żel. "Marquette & Western Railway Co." Gęsty dym zwiesza się nad miastem i jest obawa że płomienie dotrą do przedmieść, gdzie mieszkają ludzie ubodzy.

Nowe cukrownie w Californii.

Butte, Montana, 4 paźdz. W. A. Clark, znany milionowy właściciel kopalń kongresman i dziennikarz tutejszy, wybuduje ogromny plant cukrowy w Anaheim California. Będzie to jeden z największych plantów cukrowych w świecie. Kosztować będzie $400,000 i będzie w nim się mogło przerabiać 700 ton buraków dziennie a produkcya cukru na sezon czteromiesięczny wyniesie 15,000 ton. Pan Clark również zamyśla pobudować podobny, lecz mniejszy, plant w Montanie z przerobem 500 ton buraków na dzień.

Strajk na kolei żelaznej "Canadian Pacific".

Winnipeg, Manitoba, Can., 4 paźdz. Strajk wysełaczy-pociągów trwa dalej. Opinia publiczna jest po stronie strajkierów. Jeźli strajk nie zostanie wkrótce załatwionym, to zamierzają pracę porzucić maszyniści, palacze i inni kolejnicy, ze sympatyi dla strajkierów.

Zazdrość przyczyną tragedyi.

Peoria, Ills., 4 paźdz. Jerzy Williams dzisiaj rano zastrzelił swoją żonę i ich małe dziecię a następnie sam sobie życie odebrał. Williams był pomocnikiem murarskim, noszącym cegły, i podejrzywał żonę o niewierność. Od niejakiego czasu nie żyli razem. Dzisiaj spotkali się na torze kolejowym w Averyville i bez żadnego ostrzeżenia, mąż rozpoczął strzelaninę ze strasznym skutkiem.

Kardynał Satolli.

Washington, D. C., 5 paźdz. Kardynał Satolli robi już przygotowania na opuszczenie Ameryki. Wyjedzie z Washingtonu w środę a z New Yorku w sobotę dnia 17 bm.

Arcybiskup Martinelli, następcą kardynała Satolli, objął już po nim administracyą.

Zderzenie się pociagów na "Canadian Pacific" kolei żel.

Ottawa, Ont., 5 paźdz. Obiega tutaj wieść że wydarzyło się zbicie pociągów na "Canadian Pacific" kolei żelaznej w Rat Portage, w którem cztery osoby zostały zabite.

W sądzie

— Gdzie kupiłeś narzędzia, za pomocą których wdarłeś się do mieszkania?

— Panie sędzio zaklinam się, że ich nie kupowałem! To pamiątki po moim czcigodnym ojcu.

Co ci ten człowiek zawinił, żeś go w tak szkaradny sposób cieleśnie obraził?

Z przeproszeniem pana sędziego, miałem nieco w głowie i zdawało mi się, że to moja świekrowa!

Odpowiedź

Pensyonarka. Czy prawda, że pan profesor jest synem ubogiego pastucha?

Profesor. Naturalnie — jeszcze do tej pory same gąski pasę.

Na egzaminie prawnym.

Egzaminujący: Proszę mi powiedzieć, jak pan złagodzisz karę dożywotniego więzienia, w razie, jeżeli zachodzą okoliczności łagodzące?

Egzaminowany: Zmniejszę ją o pięć lat.

Egzaminujący (zdziwiony:) A to w jaki sposób?

Egzaminowany (pewny siebie): Poprostu wypuszczę przestępcę na pięć lat na wolność, a następnie wpakuję go do kozy.

W szkółce wiejskiej.

Pewien proboszcz zwiedzając wiejską szkółkę, zapytał siedzącego w pierwszej ławce pyzatego chłopca:

— Powiedz mi kochanku, ile rzeczy potrzeba do odbycia chrztu?

Trzy wielmożny jegomościu, odrzekł bez namysłu chłopak:

— Jakto trzy?... Cóż to? nie znasz katechizmu?... Do odbycia chrztu potrzeba tylko dwóch rzeczy: wody i słowa Bożego.

— A przecież potrzeba jeszcze dziecka, odparł tryumfująco egzaminowany.

Żydzi w Jeruzalem.

Żydowska ludność w Jeruzalem jest trzy razy tak liczną w r. 1896 jak była dwadzieścia lat temu i w tych czasach liczy przeszło 60,000 dusz. Powiększenie to sprawione zostało immigracyą z Rosyi. Również i po innych częściach Palestyny żydzi licznie się osiedlają.

Dwie Sieroty.

Dramat w 5-ciu Aktach a 8-miu Obrazach

— PRZEZ —

A. D'Ennerya i Cormon.

"DWIE SIEROTY" były grane z wielkiem powodzeniem w teatrach amerykańskich, angielskich, francuzkich, niemieckich, i t. d.)

(Ciąg dalszy.)

Piotr.

Bądź spokojny — po pierwszym odgłosie dzwonu będą tu niezawodnie.

Jakób.

To będzie za późno poczwaro!

Piotr *(łagodnie).*

Jakóbie!

Jakób.

Co?

Piotr.

Mam cię o co prosić.

Jakób.

Jeśli o pieniądze to nie trudz się darmo.

Piotr.

Nie, nie, o pieniądze mi nie chodzi.

Jakób.

Więc o cóż innego? prędzej!

Piotr *(błagająco).*

Gdy się rozgniewasz na mnie przy Ludwice, krzycz, bij mnie, rób co tylko chcesz, ale nie nazywaj mnie poczwarą!

Jakób.

Co? co? więc przemawiać do pana z uszanowaniem? ważyć każde słówko?

Piotr *(jak wyżej).*

Jakóbie!

Jakób.

Obrażasz się, że cię nazywam poczwarą, — rzuć okiem na twoją budowę.

Piotr.

Wszak wiesz, że jeżeli jestem kaleką, to ty przyczyniłeś się do tego, bo złamałeś mi nogę, gdy byłem dzieckiem.

Jakób.

Kłamiesz!

Piotr.

Tak, złamałeś mi nogę, bo nie chciałem dla ciebie ukraść surduta.

Jakób.

Kłamiesz, to był płaszcz!

Piotr.

Miałeś zawsze zwyczaj kazać drugim kraść za siebie — po mnie nastąpiła Marya.

Jakób *(w gniewie grozi mu uderzeniem).*

Marya! zabraniam ci mowić o niej, nędznica!... niewdzięczna... wolała iść do więzienia, jak żyć wesoło razem ze mną!

Piotr.

Wolała zostać uczciwą kobietą!

Jakób.

I rozpoczęła edukacyą w kozie, w pensyonacie policyjnym.

Piotr.

Bądźże sprawiedliwym!

Jakób.

Dość tego! Nie chcę o tem słyszeć! Znajdę sobie inną ładniejszą i zręczniejszą! co się zaś tyczy ciebie, kiedy ci poczwara nie w smak, to będę cię nazywał Kupidynkiem.

Piotr *(traci odwagę).*

Rób co chcesz!

Jakób.

Ale przychodzi mi na myśl. W obec Ludwiki nie chcesz aby cię przezywano.... czy ty przypadkiem.... Ha! ha! Ha! to byłoby zabawne!

Piotr *(pomieszany).*

Co?

Jakób.

Ale i nie głupie!.... Ślepa.... wszystko dla niej jedno.... czy ładne czy brzydkie.... ty się kochasz w tej ślepej?

Piotr.

Ja, cóż za myśl?

Jakób.

Dla czegóż, więc chcesz, abym cię przy niej inaczej nazywał?

Piotr.

Toby mi sprawiło przyjemność, gdybym wiedział, że jest na świecie choć jedna osoba, której nie sprawiam odrazy!... Gdyby myślała, że jestem takim jak wszyscy ludzie, mo żeby mi cokolwiek sprzyjała... ale kochać się w niej!... Ona taka miła, taka piękna.... że można ją wziąć za anioła!...

Jakób.

Gdzieś ty u djabła wszystko to odkrył? Wprawdzie ja nie przypatrywałem się jej z blizka i dokładnie, i wiem tylko tyle że jej dwie świeczki zgasły, a przechodnie litują się nad nią, i dają jej dużo pieniędzy!

Piotr.

Ślepa to prawda, ale ma głos tak miły, że przenika aż do głębi duszy, a twarz taka łagodna, tak słodka!

Jakób.

Czy tak...

Piotr.

Oczy tak wielkie i tak piękne, że zdaje się, jak gdyby patrzyły! Nieraz drżę cały myśląc że ona mię widzi.

Jakób.

A cóż ciebie obchodzić to może, jeżeli się w niej nie kochasz?

Piotr.

Kochać.... ja.... tak nikczemna istota! Chybabym był szalonym!

Jakób.

Odtąd nie jesteś już poczwarą tylko kupidynkiem.

Piotr *(ostro).*

Nie! nie! ja nie chcę!

Jakób.

Co, ty chcesz mieć swoją wolę? Musisz chcieć tego, co ja ci każę, bo inaczej strzeż się!

Piotr.

Jesteś starszym odemnie, i silniejszym, więc ja muszę tobie ustąpić, lecz gdy widzę jaki użytek robisz ze swej odwagi i siły to wolę moje nędzne niedołęstwo.

Jakób *(wzrusza ramionami).*

A! otóż idą obydwie!

Piotr.

Ona!

SCENA DRUGA.

Ciż, Ludwika, Frochard, potem Doktór i Hrabina. *(Ludwika w łachmanach blada, chuda, chwiejąca się nadchodzi śpiewając głosem złamanym i przerywającym płaczem).*

Śpiew.

Spojrzyjcie na mnie ludzie poczciwi,
W około mnie wieczna okropna noc,
Wy świat widzicie, wyście szczęśliwi,
Mnie to wzbronione przez Boską moc!

Jakób.

Prawda, że ona ma głos rozczulający.

Frochard.

No, dalej drugą zwrotkę, ale silniejszym głosem.

Ludwika *(śpiewa).*

Więc się zlitujcie nad mą zgryzotą,
Osłodcie darem straszliwe dnie,
Jam nieszczęśliwą, ślepą sierotą,
Współczucia słówkiem pocieszcie mnie!

Frochard.

Dla biednej ślepej... proszę... proszę...

Piotr.

Ach, jakiż on ma wyraz nieszczęśliwy i cierpiący.

Jakób.

Patrzcie, co za gołąbek! Nie rozczulaj się kupidynku! *(ludzie którzy słuchali śpiewu Ludwiki oddalają się).*

Frochard *(powraca do ludu).*

O! co to za psy! zawsze tak się dzieje!... Do słuchania jest cała zgraja, a jak przyjdzie dać pieniądze, nie ma nikogo.

Jakób.

Może lepiej się uda przy wyjściu z kościoła.

Frochard.

Powrócimy tutaj wkrótce *(bierze Ludwikę za rękę).* Chodźmy! chodźmy!

Ludwika.

Jestem bardzo zmęczona proszę pani.

Frochard.

Odpoczniemy w wieczór.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SPIS KSIĄŻEK DO NABOŻEŃSTWA.

Manna Duchowna albo Nabożeństwo katolickie dla młodzieży szkolnej. Ułożył ks. Józef Krośmiński. Mały format. Oprawne w biało w czeskie "chasta", z chromo litografiami na obydwóch stronach i obwódką złotą. 25c. teraz tylko 10c

Nowy Brewiarzyk Tercyański, ułożony przez O. L. K. (1152 stronnic) w pięknej oprawie skórkowej, wyzłacane brzegi i tytulik. po $3.00 i 3.50 teraz tylko po $1.20 i po $1.40

Ołtarzyk Polski. Ta sama. Oprawne bardzo ozdobnie w czarnej szagryn z krzyżem i kwiatami z złota, metalu, mosiądzu i perłowej macicy z klamerką z złota i perłowej macicy. $3.00 teraz tylko . . . $1.20

Ołtarzyk Polski. Ta sama. Oprawne bardzo ozdobnie w biały szagryn z krzyżem i kwiatami z złota, metalu, mosiądzu i perłowej macicy z klamerką z złota i perłowej macicy. $3.00 teraz tylko $1.20

Ołtarzyk Polski. Książka do Nabożeństwa ułożona z polecenia Najprzew. X. Arcybiskupa Dunina dla wszystkich katolików. Wydanie zmniejszone. Ks. J. A. Łukaszkiewicz. Ozdobnie oprawne w biało z kości metalu i aksamitu z posrebrzaną klamerką. $1.75 teraz tylko . . 70c.

Ołtarzyk Polski. Ta sama. W oprawie białej niebieskiej lub w białej czerwonej z wyrobami z kości metalu i aksami z złotymi medalami i z pozłacaną klamerką. $1.75 teraz tylko . . . . 70c.

Ogródek Duchowny. (Wielki druk) $1.50 teraz 60c.
— Ta sama, okuta i ze zamkiem $2.00 teraz 80c.

Ołtarzyk Złoty. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. Zawiera blizko 650 stronnic wyraźnego druku na pięknym papierze, format $3\frac{1}{4}$ x 5 cali, oprawne w morocco skórkę, wyzłacane brzegi ze złoconym tytulikiem. $1.00 . . . teraz tylko 40c.

Ołtarzyk Złoty oprawne w aksamit, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i ze zamkiem i pięknemi wyrobami $3.50 teraz tylko $1.40

Ołtarzyk Złoty, oprawne ozdobnie w aksamit z krzyżykiem metalowym, wyrobami mosiężnemi, stalowemi i z perłowej macicy, okute i ze zamkiem. $4.00 teraz tylko $1.60

Ołtarzyk Polski. Oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi $1.50 Teraz tylko 60c.

Przewodnik do Boga. oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi, wyciski i chromo obrazkiem na okładce. 85c. teraz tylko 34c. — Ta sama 50c. teraz 20c.

Przewodnik do Boga. Oprawne pięknie w angielskie linteum z krzyżem. 50c. teraz tylko . . 20c.

Przewodnik do Boga obejmujący stosowne modlitwy i śpiewy kościelne, ułożone mianowicie dla spół. nabożeństwa młodzieży szkolnej, w pięknej oprawie ze złoconemi brzegami, wyciskami i tytulikiem. 50c. . teraz tylko 20c.

Panie, zostań z nami. Książka do nabożeństwa dla chrześcian katolików w podeszłym wieku (gruby druk — mały format) w moc. opr., ze złoc. tyt., z chromo obrazkiem na okładce. $1.00 . . . teraz tylko 40c.

Panie zostań z nami. Ta sama, w mocnej oprawie, ze złoconemi brzegami i tyt. $1.25 . teraz tylko 50c.

Przyjdź Królestwo Twoje. Zbiór Nabożeństwa Katolickiego z szczególnem uwzględnieniem modłów do Najsłodszego Serca Jezusowego i Najczystszego Serca Maryi. Ozdobnie w biało oprawna w kość, aksamit i metal z pięknemi wyrobami, z trzema posrebrzanemi medalami okute i z klamerką $2.00 . . . . teraz tylko 80c.

Radość Duszy czyli książka do Nabożeństwa dla Chrześcian Katolików zebrał i ułożył ks. Józef Krośniński. Ozdobnie oprawna w miękką czarną skórkę złotymi brzegami i tytulikami. $1.50 . . . teraz tylko 60c.

Radość Duszy, ta sama. W czarnej szagrynowej z wypukłemi figurami z klamerką, pozłacanemi brzegami i tytulikami. $2.25 . . . teraz tylko 90c.

Radość Duszy ta sama. W oprawie białej, ślicznymi wyrobami pozłacanymi, z kości, aksamitu i perłowej macicy, okute z klamerką i pozłacanymi brzegami. $2.25 teraz tylko 90c.

Radość Duszy ta sama. W oprawie białej, ślicznymi wyrobami pozłacanymi, z aksamitu i kości, i z trzema pozłacanymi medalami, okute i pozłacane brzegi z klamerką. $2 50 teraz tylko $1.00

Radość Duszy ta sama. W czarnej szagrynowej oprawie z wyrobami pozłacanymi i perłowej macicy, z klamerką i pozłacanymi brzegami. $3.00 . teraz tylko $1.20

U Stóp Maryi. Nowenny, Litanie i Modlitwy odpustowe na cześć Najśw. Maryi Panny zebrane i ułożone przez Maryę Rafaelę. Oprawne ozdobnie w czarną skórkę. Mały format. Cena $1.75 teraz tylko . . . . . 70c.

U Stóp Maryi. Ta sama. Oprawne w białej oprawie z wyrobami z kości, metalu i aksamitu z posrebrzaną klamerką. Mały format $1.75 teraz tylko . . 70c.

Wyborek. Ta sama. Oprawne w biało w czeskie "chasta", z chromo litografiami na obóch stronach i obwódką złotą 50c. teraz tylko 20c

Wiara, Nadzieja i Miłość! Książka do Nabożeństwa dla wygody katolickich chrześcian. Oprawne ozdobnie w biało z kości, metalu i aksamitu, z posrebrzaną klamerką. 2.00 teraz tylko . . . . . . 80c.

Wyborek czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko Katolików. Z dodatkiem Pieśni. Oprawne ozdobnie w piękną czarną skórkę. $1.50 teraz tylko . 60c.

Wyborek. Ta sama. Oprawne ozdobnie w biało z kości, metalu i aksamitu, z posrebrzaną klamerką. $2.00 teraz tylko . . . . 80c.

Wyborek. Ta sama. Oprawne ozdobnie w biało z wyrobami z metalu kości i aksamitu przedstawiając dwóch aniołów klęczących przed krzyżem św. z posrebrzaną klamerką. $2.00 teraz tylko . . . . 80c.

Wyborek. Ta sama. Oprawne bardzo ozdobnie w biały szagryn z krzyżem i kwiatami z złota, metalu, mosiędzu i perłowej macicy z klamerką z złota i perłowej macicy. $3.00 teraz tylko $1.20

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W Pierwszej Księgarni Polskiej
WŁ. DYNIEWICZA,
532 Noble Str., Chicago, Ills.
— nabyć można —

Żywot Pana i Zbawiciela
JEZUSA CHRYSTUSA
I BOGARODZICY DZIEWICY
MARYI,

wydał ks. dr. Łukowski.

Z wieloma rycinami, format 9x11 cali, zawiera 750 stronnic wyraźnego czytelnego druku, oprawne w angielskie płótno, marmurowe brzegi, z wyzłacanemi tytułami na grzbiecie i okładce.

Cena 4 dolary.

Żywot Bogarodzicy Najświętszej
PANNY MARYI
I JEJ OBLUBIEŃCA
ŚW. JÓZEFA,

połączony z opisem najgłówniejszych miejsc cudownych czcicieli Maryi, opracowane podług O. Benedyktyna, ks. Beat. Rohner'a.

Z przedmową Jego Książęco — Arcybiskupiej Mości Dr. Fr. Alberta Eder, Księcia Arcybiskupa w Salzburgu.

Polecone przez 33 Książąt kościoła św.

Ozdobione 8 ślicznemi obrazkami kolorowemi i przeszło 700 drzeworytami.

Cena 4 dolary.

☞ Przesyłkę opłacamy sami. Dzieła tego nie sprzedaje się po zniżonej cenie bo cena ustanowiona jest już najniższa.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo Naukowy,"** zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nie znają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego posyła się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Orders (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Street, - Chicago, Ill.

Ar moki lenkiszkai?

Jagu moki, ir esi miletojas grażiu skaitimu, tai parsigabenk saw kningu istoriniu, apisaku, moksliszku, su dainelems, giesmems, giwenimus Szwentuju, maldu kningas su na toms, su szposais, moksliszkas ir t. t. raszikite tegul prisiunce jiums **Kataloga Kningu, Pirmutinia Kniginia Lenkiszka Ameriko,** ant tokio adreso:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str. Chicago, Ill.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Fiałkowski, 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot i Fr. Piątek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski,
— GRAND RAPIDS, MICH., Polikarp Dorff.
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński.
— HOLYOKE, MASS., Martin Dusza.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, M. Brzeziński, 635 Henenpin St i Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2453 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chudyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair eve.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski, Peter Spiczak, 863 E. Broadway.
YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.

☞ W koloniach polskich w Ameryce, gdzie nie ma księgarń polskich chcący trudnić się sprzedażą książek polskich do nabożeństwa, religijnych i powieściowych mogą ładny pieniądz zarobić. Po warunki i rabat należy się zgłosić do pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza. 532 Noble Str., Chicago, Ills. Szczególnie ludzie bez pracy mogą prowadzić dobry interes sprzedażą książek. x

PRZYGODY
Rufina Piotrowskiego
NA SYBIRZE

Opowiedział dla ludu Ks. Pleban z pod Sremu.

(Ciąg dalszy.)

Kiedyśmy jeszcze byli na jeziorze, zerwała się potężna burza, wały miotały barką jakby jaką piłką, która po parę razy była w niebezpieczeństwie przewrócenia się i zatonięcia. Kobiety zaczęły krzyczeć i płakać, aleśmy je wepchnęli pod pokład i drzwi zamknęli. Koń będący na pokładzia, obalił się w wodę. Pomogłem koniowi do wstania, a gospodarz, kierując barką, wołał na mnie: "Ławrenty, trzymaj konia za ogon!" Przez cały więc czas burzy trzymałem konia za ogon. Wreszcie burza się uspokoiła, kobiety wyszy na pokład; z jeziora wjechaliśmy do kanału, a potem do rzeki Newy, nad którą leży Petersburg.

Kiedyśmy przybyli do brzegu, owe dziewczyny czemprędzej opuściły statek, ja zaś pozostałem niejakiś czas ze staruszką, która mi mówiła, że u jej corki, która po nią przyjdzie, będę mógł zamieszkać parę dni. Skoro córka nadeszła, pomogłem owym kobietom w niesieniu kuferka i rozmaitych rupieci i tak we troje szliśmy przez miasto. Nikt na nas nie zważał. A jeźli kto przypadkiem na nas spojrzał, roześmiał się szyderczo, widząc nas niosących rozmaite rupiecie zwłaszcza, że staruszka niosła na głowie, jakby jaki kapelusz, do góry dnem przewróconą drewnianą miskę.

Córka staruszki, mając już innych u siebie mieszkańców, nie mogła mnie przyjąć na mieszkanie. Znalazłem przecież pomieszczenie u jej sąsiadki. Złożywszy w izbie mój miech, oświadczyłem jej, że muszę iść zameldować się na policyą.

— A jak długo myślisz pozostać w Petersburgu? — zapytała mnie kobiecina.

— Najdłużej cztery lub pięć dni—odpowiedziałem jej.

— Jeźli tak, to wcale nie potrzebujesz się meldować na policyi. Bo widzisz, ja musiałabym iść z tobą; straciłabym dużo czasu, na policyi bowiem trzeba długo czekać, co dla nas biednych ludzi, żyjących z pracy rąk swoich, wielką jest stratą. Dla tego tych, co na krótki czas do nas na mieszkanie przybywają, wcale nie meldujemy; chyba że miesiąc lub dłużej mieszkać myślą, wtenczas ich meldujemy.

— Niech i tak będzie jak mówisz; toć się nie będę meldował — odpowiedziałem jej na to.

Odpowiedź moja była niby obojętną; rzeczywiście zaś cieszyłem się w duszy, iż policyi rosyjskiej, która mi była kością w gardle, uniknąłem. Jestem w Petersburgu, pomyślałem sobie, łatwo wszedłem w gardło smocze, lecz jakim sposobem z niego wyjdę? Wszędzie w Rosyi jest policya czujna, a cóż dopiero w Petersburgu, gdzie sam car mieszka. Z tem wszystkiem, rzekłem do siebie: Opatrzność boska dotąd mną się opiekowała i nadal mnie z swej opieki nie wypuści; ona poda mi sposób, że się sczęśliwie wydostanę.

Codziennie wychodziłem na miasto, jużto aby się zaopatrzyć w żywność, jużto aby samemu miastu się przypatrzeć. Petersburg jest piękne i wielkie miasto, liczące około pół miliona ludności. Założył je car moskiewski, Piotr Wielki, na palach, albowiem grunt, na którym stoi, tworzą trzęsawiska i bagna. Przy tej budowie ludzie tysiącami z głodu i zimna umierali. To też powiadają, iż "Piotr Wielki zbudował Petersburg na stu tysięcach pali i stu tysięcach trupów ludzkich". Leży to miasto nad rzeką Newą, która wprawdzie nie jest długą, ale nader szeroką i głęboką tak, iż okręty na tej rzece aż do miasta samego przypływają.

Tułając się po mieście, ale z wszelką ostrożnością, byłem jedynie tem zajęty, jakby się z niego wydobyć. Trzeciego dnia po południu wyszedłem nad rzekę, aby obejrzeć stojące tam okręty i zobaczyć, czy który z nich nie odpływa. Patrzę i czytam napisy na jednym okręcie, że należy do Jego cesarskiej Mości; na drugim, że należy do Jej cesarskiej Mości, na trzecim, że należy do następcy tronu itd. Cha, rzekłem sobie w duchu, nie ma tu co robić, tutaj same carskie okręty. Przeszedłem więc po moście na drugi brzeg rzeki, aby tam stojące okręty obejrzeć. Zaraz na pierwszym czytam, z zadziwieniem i radością, iż odchodzi jutro rano o godzine 6 do Rygi, miasta położonego nad morzem Bałtyckiem. Na pokładzie okrętu przechadzał się smutnie chłop do okrętu należący. Kiedy mnie zobaczył stojącego nad brzegiem i gapiącego się, odezwał się do mnie:

— Hej, no cóż, tybyś chciał pewnie tym okrętem jechać?

— Ja jechać? A gdziesz mnie chłopu okrętem jechać, jestem na to za biedny.

— Ej, głupiś, każdy może okrętem jechać. Staw się jutro rano o 6-ej, wykupię ci bilet i pojedziesz. Tylko mnie słuchaj i do mnie się zamelduj.

— To dobrze, polegam na tobie ze wszystkiem — odpowiedziałem mu i pożegnałem się z nim.

Niewymowna radość opanowała mnie wskutek tego dziwnego zdarzenia. Przyszedłszy do mojej gospodyni, opowiedziałem jej, że jutro wyjeżdżam, zrobiłem z nią obrachunek, zapłaciłem, co jej się należało i położyłem się spać, bo już było za późno w wieczór. Z radości, że tak gładko wydobędę się z Petersburga, ledwo na parę godzin oczy zmrużyłem. Skoro słońce weszło, wstałem, przygotowałem się do podróży, pożegnałem się z gospodynią i udałem się do okrętu. Zastałem dość znaczną liczbę ludzi. Jedni spieszyli na okręt, aby bilety do podróży wykupić; drudzy jako posługacze, znosili kuferki, tłomoczki i rozmaite sprzęty. Ja, jako chłop moskiewski, z miechem na plecach, stojąc na boku, upatrywałem mego opiekuna. Zjawił się wreszcie. Dałem mu pieniądze, wykupił mi bilet i wprowadził czyli raczej wepchnął mnie na okręt, mówiąc: "Tu sobie usiądź". Usiadłem sobie w kącie na pokładzie, nie troszcząc się, co około mnie się dzieje.

Uderzyła wreszcie godzina 6 ta; za dzwoniono raz i drugi, para buchnęła, okręt zaczął się poruszać. Płynęliśmy szybko, Petersburg niknął coraz bardziej przed memi oczami, a ja z radości wolniej odetchnąłem. Skorośmy na morze wyjechali, podpłynęła jakaś łódka, do której na drewnie przymocowane rzucono papiery, jako legitymacye osób, znajdujących się na okręcie. Mego paszportu tam nie było, boć o chłopa rosyjskiego nikt się nie kłopotał.

Jadąc kilka godzin, zachciało mi się jeść. Widziałem jak lokaje roznosili po dróżnym kawę, herbatę, czekoladę i rozmaite miesiwa. Ślinka szła mi do gęby, widząc te przysmaczki. Lecz jako chłop rosyjski nie mogłem tknąć się podobnych potraw; rozwinąłem tedy swój miech, wydobyłem chleba, soli i cebuli i zacząłem zajadać. Dwóch Niemców, widząc to, stanęli przedemną i odezwali się: "Ot, prawdziwa świnia moskiewska". Aż o mało nie skoczyłem z radości na ów komplement, żem tak podobny do chłopa moskiewskiego, jak się im zdawało.

Było między podróżnymi dwóch Polaków. Oparci o poręcz i patrząc w morze, rozmawiali sobie o Polsce, o polskich czasach itp. i raz po raz zbliżali się do mnie i ze mną rozmowę prowadzili, naturalnie po rosyjsku. Kiedyśmy przybyli do miasta Rygi i na ląd wysiedli, nakupiłem sobie w mieście chleba i nie bawiąc się, puściłem się w dalszą podróż. Poprzednio wstąpiłem był na moment do handlarza szczeciny, robiąc z nim kontrakt, że mu szczeciny tyle a tyle funtów dostawię.

Przy budowie okrętów potrzebują do zalewania szpar szczeciny, którą z rozgotowaną smołą mięszają. Są więc chłopi, którzy zbierają po wsiach szczecinę i handlarzom ją sprzedają. Otóż i ja przyjąłem na siebie rolę takiego szczeciniarza. Z tem było mi bezpieczniej, ile że podróż moją nad morzem odbywałem, udając bohomolca.

Kiedym już uszedł spory kawał drogi, zobaczyłem jadącą płótnem przykrytą bryczkę, która dojechawszy do mnie, stanęła, a z niej wyskoczyło dwóch młodych ludzi. Byli to ci sami, którzy na okręcie ze mną tak chętnie rozmawiali. Odezwali się oni do mnie w te słowa:

— Nie wiemy zkąd to pochodzi, że do was czujemy jakiś pociąg?

— Cóż dziwnego — odpowiedziałem im — toć ludzie mają skłonność do ludzi.

— Prawdę mówicie! Przecież my czujemy więcej, jak zwyczajny tylko pociąg, my czujemy jakieś przywiązanie do was.

— Dziękuję wam za to. Rzeczywiście zaś nie ma nic dziwnego, że macie jakieś przywiązanie do mnie, jestem Polakiem tak jak wy i to nieszczęśliwym Polakiem, albowiem uciekam ze Sybiru.

Na te słowa nie wiedzieli co począć, jak mi dopomódz. Prosili mnie, abym z nimi wsiadł na bryczkę, ofiarowali mi pieniądze; lecz ja ani jednego ani drugiego nie przyjąłem, wystawiając im, że jeszcze mogę być schwytany, że sami wystawiliby się na nieszczęście, gdyby Moskale wyszpiegowali, iż mi byli pomocnymi.

(Dokończenie nastąpi).

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Piotra Na[illegible]ckiego. Jest młynarzem ze Starego Kraju. Ktoby wiedział o nim, lub on sam, proszę się zgłosić pod adresem:
Nick Gerisch, Marquisville, Polk Co., Iowa.
(Dec.1 96.)

Poszukuję brata ciotecznego Franciszka Zycieńskiego. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, z gub. Płockiej, powiatu Rypin gminy Radomin, ze wsi Tomkowo. Ostatni raz przebywał w Shamokin, Pa. Ktoby z Szan. Rodaków wiedział o miejscu jego pobytu, proszę mi donieść pod adresem:
Antoni Fur[illegible]ański,
Burleigh, Austin Co., Texas. (39—40)

Poszukuję swego szwagra Leopolda Muszyńskiego. Pochodzi z gubernii Łomżyńskiej, ze wsi Grondy Wonieckie. On poszukiwał mnie trzy miesiące temu. Upraszam Szan. Rodaków, ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, aby mnie łaskawie zawiadomiono.
Wojciech K[illegible]winowski,
Roslyn, L. I., N. Y. (49—51)

Poszukuję towarzyszki życia, panny lub wdowy, od lat 30 do 32. Może mieć jedno dziecko. Mam dwóch chłopców najmłodszy lat 5. Mam lat 36 i posiadam kilka set dolarów. Proszę się zgłosić listownie pod adresem:
Ignacy Daniela, L.B. 10, Nelson, B. C.,
(40—43) Canada.

W bardzo ważnym interesie familijnym poszukuję Józefa Kowalewskiego. W r. 1892 przebywał w Scranton, Pa. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, z gub. Kowno, powiatu [illegible]olewież, gminy Nowe miasto, okolicy Sydziuny. Ktoby z rodaków znał miejsce jego pobytu lub on sam, proszę niech mi raczy donieść pod adresem
P. Antonowicz,
Stockport, Columbia Co., N. Y.

Poszukujemy Michała Cwojdzińskiego. Pochodzi z W. Ks. P., jest żonaty. Cztery lata temu wyjechał do Milwaukee i teraz nie mamy żadnej o nim wiadomości.
Piotr Fornalczyk,
88 Charles Str., Perth Amboy, N. J.

Poszukujemy dobrego nauczyciela, musi być trzeźwym i któryby znał języki polski i angielski. Wojc. Błaszak, sekr.
Rosen ave., South Milwaukee, Wis.

☞ Dla p. J. Smitowskiego, No. 2558 Edgemont str., Philadelphia, Pa., znajduje się paka książek na United States Express ofisie.

☞ Agentem dla "Gazety Polskiej" i "Tygodnika P. N." w Newark, N. J., jest p. Wł. Renz, 35 Jones str.

Listy polskie na poczcie.

Listy poniżej podane znajdują się na głównej poczcie. Po dwóch tygodniach zostaną odesłane do "Dead Letter Office" w Washingtonie, tam zostaną rozpieczętowane i odesłane na adresy tych którzy listy pisali.

284	Bartasz A.	—6	Lewandowski J.
—5	Bartnicki M.	—7	Lewandowski J.
291	Bires F.	403	M[illegible]ch[illegible]ik P.
—4	Bambińska M.	—4	Madaj M.
302	Cetnar Z.	—6	Majewski J.
—6	Dmitroska M.	—8	Malit A.
312	Dobel O.	—9	Markowski J.
—5	Dymiński A.	414	Milewski S.
—9	Dmukiewicz J.	—7	Misewic A.
321	Fijałkowski A.	—8	Modżejewski W.
—9	Firman A.	—9	Morden W.
333	Gibota J.	422	Nagel T.
—6	Głowacka W.	—3	Narolewski K.
—9	Gordon R.	—8	Nowakowska M.
344	Grncewicz D.	—9	Ocieliński F.
—6	Hendzlik M.	430	Ostrachowski M.
354	I[illegible]s-ak S.	—2	[illegible]olińska A.
—5	Jaroński A.	—3	Papurski J.
—6	Jabłoński F.	—6	Pawlik K.
—7	Jakst[illegible]s K.	—7	Prossa D.
361	Józefowicz A.	458	Siemiec R.
—3	Kaczmarek M.	—9	Sienda S.
—5	Kitonowicz A.	463	Siok W.
—9	Kleiboń I.	—5	Sliwa L.
370	Ko[illegible]mański A.	—9	Strzyg W.
—2	K[illegible]kiewicz S.	470	Stawiński A.
—3	Kontorawicz J.	—3	Stellmach J.
—5	Kopka J.	—8	Subik K.
—7	Koślik M.	—9	Surowicz A.
—8	Kostka E.	480	Szssada M.
—9	Kowalski I.	—1	Sztember J.
380	Kowalczczanka Z.	—2	Szymański A.
—1	Koźlik J.	—3	Szytkiewicz J.
—2	Krelski J.	—4	Tamdek J.
—6	Krzyżanowski J.	—5	Troczek A.
—7	Krzystymak J.	—6	Urbański M.
390	Kylik A.	491	Weczerek B. (2)
—1	Kupiec A.	—4	Wiech T.
—2	Kuras M.	—5	Wiśniewski M.
—4	Lechowicz J.	—8	Woźniak M.

CHICAGO.

Począwszy od dnia 25 paźdz., wszystkie parki i bulewary zachodnio-parkowego systemu w mieście oświecane będą lampami elektrycznemi, zamiast gazem, i ogółem używanych będzie 835 "rzęsistych łukowych" lamp. Każda lampa będzie potęgi 2,000 świec.

— **W środę ubiegłego** tygodnia z wschodniego końca rządowej grobli, która wystaje 200 stóp na jeziorze Michigan, u końca 29 ej ulicy, skoczył do wody popełniając samobójstwo nieznany dobrze ubrany mężczyzna. Przed wskoczeniem do wody jednym haustem wypił do ostatniej kropli pajntową flaszkę wódki. Stało się to około 3-ciej g. po południu.

— **Postrzelił się z powodu** $7. Józef Smolak, liczący lat 22, który zatrudniony był w składzie rzeźnickim swego brata pn. 625 South Center ave., w środę wieczorem przeszłego tygodnia postrzelił się z przyczyny — jak jego brat powiada — że nie dostał należących mu się pieniędzy.

Młody człowiek nie pracował od paru dni, "znajdował się na polance" i w środę wieczorem przybył do brata żądając należących mu się $7.

"Jak wytrzeźwiejesz wypłacę ci pieniądze," odrzekł starszy brat, rzeźnik.

"Teraz albo nigdy," była odpowiedź, "zastrzelę się jeźli mi zaraz nie wypłacisz."

Młodszy Smolak następnie udał się do bezmentu domu i tam palnął sobie w głowę z rewolwera tak jak powiedział. Zranił się ciężko, lecz wyzdrowieje. Został zawieziony w patrolce do szpitala powiatowego.

— **Ta polityka! W czwartek** wieczorem dwóch ludzi, dysputujących w nieznanym języku, żwawo i hałaśliwie, ściągnęło w około siebie na rogu W. Madison i Morgan ulic wielką liczbę gawiedzi. Niemal nikt z otaczających nie rozumiał coraz to gorętszych rozpraw dwóch zapaleńców, którzy jak się później okazało, "omawiali politykę i kwestyą waluty" i byli Grekami. Tłum coraz to stawał się większy aż zablokował wolne przejście. Wtedy nadbiegł policyant Doran, Irlandczyk, od stacyi Desplaines, i zapytał się obydwu Greków o co chodzi. Niestety nie umieli mu wytłomaczyć albowiem nie nauczyli się jeszcze po angielsku.

"Jak się nazywasz?" zapytał wreszcie policyant jednego z żywych debatorów.

"Anastasias Vemeteakopolis," odpowiedział zapytany, właściciel wózka z owocami. Nazwisko to, niemal powaliło stróża porządku publicznego na ziemię, lecz zebrawszy myśli, oświadczył, że oboje zakłócili spokój i Anastasiego Vemeteakopolis jako winowajcę zabrał do kozy.

— **Pan B. A. Eckart,** prezes komisarzy ogromnego kanału drenażowego, ogłosił raport, w którym podaje, że 90 procent pracy wykopowej na kanale jest już zrobionej. Kontrakty rządowe (federalne) na rozszerzenie i wygłębienie rzeki chicagoskiej wydane zostaną w przeciągu bieżącego miesiąca.

Cała praca dania dobrego prądu rzece w kanał zostanie ukończona w roku 1897 lub w pierwszych czasach r. 1898. Po tym czasie, mieszkańcy mogą się spodziewać zupełnie czystej i dobrej wody do picia.

— **Sędziowie przysięgli** w trybunale sędziego Chetlain przyznali pani Rozalii J. Anderson $17,500 odszkodowania.

Pani Anderson, z Richmond, Va., skarżyła kompanią kolei ulicznych "North Chicago City Railway Co." o $50,000 poszkodowania za uszkodzenia wewnętrzne i obrażenia zewnętrzne, które odniosła podczas jej wizyty w Chicago na Wystawie Światowej, znajdując się na jednym z wagonów kompanii skarżonej. Świadectwo wykazało, że gdy pani A. wchodziła do wagonu, wagon nagle ruszył naprzód i skarżąca została na całe życie uszkodzoną.

— **2-letnie dziecię od**prawiło samo 300-milową podróż. Sama jedna, jedynie doglądana przez dobrotliwych pasażerów, malutka 2-letnia Minnie Harrington zrobiła podróż koleją żelazną 300-milową z Colfax, Wis., do Chicago, Ills. Dziecię przyjechało krótko po 11ej godzinie wieczorem na dworzec Wisconsin Central kolei w czwartek 1 bm., zupełnie zdrowe i spokojne. Noc przepędziła w pieczy matrony stacyi policyjnej Harrison ul., pani Nicoll. Do stacyi tej przyniósł ją konduktor pociągu. Matka dziecięcia miała na nie oczekiwać na stacyi lecz nie przybyła, zatem musiała się nią zaopiekować matrona. Krótko po północy po dziewczynkę przybyła pani Belle Bruens, z pn. 148 Illinois ul., jej babusia i zabrała ją do siebie.

— **Popełnił samobój**stwo dla tego, że dwom dziewczynom obiecał ożenić się a obietnicy nie mógł wykonać. Pewien John Calver, w pobliżu nar. 61-ej ul., i Woodlawn ave., w ubiegły czwartek wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Nie umarł zaraz, lecz dopiero po kilku godzinach w Englewood Union szpitalu, dokąd ciężko rannego patrolka przewiozła. Calver był stróżem nocnym i mieszkał pn. 6406 Stony Island ave. Okazało się, że był w kłopotach finansowych a na dobitkę przyrzekł dwom pannom wkrótce je poślubić a gdy przekonał się, że to groziło długiem więzieniem, z wszystkich trosków, których sam się nabawił, palnął sobie w głowę.

— **Jutro, dnia 9 bm., jest** 25-letnia rocznica spalenia się większej części — bo biznesowej — miasta Chicago. Mija 25 lat jak straszny żywioł wyrządził takie spustoszenie, jakiego jeszcze na świecie nie było. Lecz zamiast podupaść, w przeciągu ćwierć wieku po strasznej katastrofie, miasto podniosło się i powiększyło o przeszło stokroć. Na miejsce gmachów dwa, trzy i cztero piętrowych, stanęły niebotyczne kolosy, istne pałace, od 8 do 20 piętr. Ludność z liczby 334,000 w r. 1871 wzrosła do 2 milionów w r. 1896. Wówczas miasto pokrywało 30 kwadratowych mil; dzisiaj pokrywa 190 mil kw. Przed "wielkim ogniem" najwyższy domem był 1 gmach 6 piętrowy, dzisiaj Chicago liczy przeszło 100 gmachów więcej jak 8 piętr wysokich i w tej liczbie są pałace biznesowe i ofisowe po 10, 12, 14, 16, 18 i 20 piętr.

— **W sobotę po połu**dniu podniesiono leżącego bez przytomności obok szynów Grand Trunk kolei żel., przy 49 ej i Robey ulicy, 12-letniego Stanisława Bronowskiego, z lewą nogą zmiażdżoną. Rodzice chłopca mieszkają pn. 4812 Winchester ave. Gdy następnie przyszedł do przytomności, opowiedział rodzicom, że usiłował wskoczyć na wagon pociągu frachtowego, lecz te mu się nie udało i dostał się pod koła.

Życie jego jest w niebezpieczeństwie.

— **W niedzielę odbyło** się poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy gmach szpitalny Braci Aleksyanów, przy nar. Belden i Racine avenues. Udział wzięło 25,000 ludzi i rozmaite towarzystwa kościelne. Ceremonii poświęcenia dokonał arcybiskup Feehan w asystencyi wielkiej liczby duchowieństwa rozmaitych narodowości.

Głównym marszałkiem pochodu był p. kapitan Piotr Kiołbassa.

Same towarzystwa liczyły około 8,000 mężczyzn.

Nowy szpital kosztować będzie $250,000. Stary szpital kupiła kolej górna, której tor pójdzie na miejscu obecnie zajmowanem przez szpital.

— **Polityka zabiła "Trade and Labor Assembly"** (zgromadzenie przemysłowe i robotnicze) — taka wiadomość rozeszła się w poniedziałek. Wszystkie unie, tworzące to "zgromadzenie" jedna po drugiej cofnęły się i przystąpiły do "Amerykańskiej Federacyi Pracy." Przyczyną tego jest "polityka"— za wiele polityki w organizacyi, która nie jest wcale polityczną ino czysto fachową.

Z POLITYKI.

W wszystkich 34 wardach miasta Chicago i w przedmieściu Cicero, odbędzie się registracya w dniach 13 i 20 października. Każdy obywatel, chcący głosować na prezydenta w listopadzie musi się dać zaregistrować albo 13 lub 20 października. Kto tego zaniecha, nie ma prawa głosować.

* * *

Senator Eli Dennison, w Oakland, Cal., posłał w podarunku panu McKinley do Canton, Ohio, wielkiego orła, którego udało się uchwycić w górach blizko Berkeley niedawno temu.

* * *

Popokraci chicagoscy pomiędzy nominatami na urzędników komisarzy powiatowych mają jednego Polaka, pana Fr. Fieszki.

Inne lata, gdy pewni byli wygranej, ani słyszeć nie chcieli o postawieniu Polaka na tykiet, lecz tym razem, aby przyciągnąć głosy polskie, bez wielkich starań ze strony kandydata i jego przyjaciół, dali nam Polakom reprezentacyą.

* * *

Demokraci "uczciwych pieniędzy" w Nebrasce, na konwencyi w Omaha, w dniu 1 bm., zamianowali cały tykiet Stanowy. Kandydatem ich na gubernatora jest Robert T. Bibb.

* * *

Podczas mowy do licznie zebranej ludności w Burlington, Iowa, w dniu 1 bm. załamała się platforma wywyższona i na ziemię spadli gubernator Drake, wice-prezydent Stevenson i inni sławni "srebrni" demokraci. Dziesięć osób ogółem się poraniło, lecz szczęściem nie niebezpiecznie. Mityng został wypadkiem tym "zerwany".

* * *

W ubiegły czwartek dwie delegacye przyjechały do Canton, Ohio, siedziby p. William'a McKinley. Do jednej z nich, liczącej przeszło 1,000 osób, nominat republikański przemówił w "Tabernacle". Delegacya ta przyjechała z powiatu Portage, w Stanie Ohio, pod przewodnictwem p. ex senatora Wolcott. Pan McKinley przemówił jak następuje:

"Senatorze Wolcott, panie i panowie i moi współ obywatele: Zamierzamy w teraźniejszej walce ochronić pieniądz Stanów Zjednoczonych od upodlenia i za pomocą tego samego głosu zamierzamy ochronić amerykańską pracę od konkurencyi tańszej pracy starego świata. (Wielkie okrzyki i wołania: "Hurrah for McKinley".)

"Sprawy obecnej kampanii, zupełnie tak samo odrębne jak jakiekolwiekbądź dawniejszych wielkich kampanii, nakładają na każdego amerykańskiego obywatela nadzwyczaj ważny obowiązek. Nasza walka tego roku apeluje do najlepszych aspiracyi amerykańskiego obywatelstwa i zawiera w sobie tak pewnie jak w jakiemkolwiekbądź dawniejszym konteście, honor i dobrą wiarę kraju. Nie możemy zamknąć naszych ócz na fakt, że jeźli za pomocą naszych głosów poniżymy kredyt rządu lub wyrzeczemy się jego sprawiedliwych zadłużeń w całości lub w części, lub jeźli rozmyślnie zniżymy wartość wielkiej liczby jego pieniędzy — to zadajemy cios jego dotychczas nieskalanemu imieniowi i honorowi. Moi współ-obywatele, czyż mamy pozwolić skalać lub powalać imię i honor tego wielkiego amerykańskiego narodu? (Głośne wołania: nie, nigdy.)

"Wasz przewódca dobrze wypowiedział gdy rzekł, że Stany Zjednoczone jeszcze nigdy się nie wyrzekły żadnego zadłużenia, które sumiennie, czy to za pomocą wyraźnego wypowiedzenia lub domyślenia, zakontraktowały; i zgadzam się z nim — i tuszę sobie, że i wielka większość naszych współ-obywateli wszędzie się także zgadza, iż nigdy się nie wyrzekną. (Wielkie oklaski). Ten rok jest rokiem w którym raz na zawsze mamy zadecydować czy nasz honor narodowy ma być pokalanym lub nie." (Oklaski i okrzyki: 'That's right".)

Do drugiej delegacyi, która przyjechała ze Springfield, O., we formie dwóch klubów: "Heavy - Weight McKinley Club" i "Six-footer McKinley Club" pod wodzą sędziego Miller, pan McKinley przemówił jak następuje:

"Panie przewodniczący sędzio Miller i moi współ obywatele!

"Pan Cyrus H. McCormick, z Chicago, który stoi na czele jednej z największych kompanii żniwiarkowych niedawno temu napisał co następuje: "Nigdyśmy przedtem nie byli tak niepewnymi w względzie wyłożenia naszych planów pracy na sezon następny, jak obecnie. Jeźlibyśmy uważali, że kraj oświadczy się za nieograniczonem biciem srebra, to nie życzylibyśmy sobie pędzić naszych fabryk więcej jak o połowę ich wytwórczości."

"W tem wypowiedzeniu, moi współ-obywatele, mamy opis naszych kłopotów biznesowych i daje ono dobrą lekcyą, która musi wpłynąć na każdego człowieka myślącego. Fabrykant nie wie jak urządzić plany na biznes przyszłego roku, z powodu niepewności finansowej spowodowanej postawą jednej z wielkich politycznych partyi kraju w kombinacyi będącej z dwoma innemi partyami.

"Jeźli wolne srebro zostanie zaprowadzonem w tym kraju, to zmieni ono wszystkie wartości, w nieporządek wprowadzi stosunek pracy do produkcyi, surowego materyału do wykończonego produktu, i zakłóci wszystkie warunki egzystującego biznesu i pomyślności. Ta niepewność sprawia, że każdy biznesista się powstrzymuje, sprawia że każdy biznes stawa, a gdy te powstrzymują się i stawają, wtenczas dom każdego robotnika napełniony jest niedolą.

"Kapitał waha się czynić wkłady ponieważ widzi przed sobą niebezpieczeństwo i nie może liczyć z pewnością na swój zasób ani na przychód zysków i podczas gdy kapitał czeka na zewnątrz fabryki, maszynerya w niej jest nieczynną, praca jest nie zajętą i nędza rządzi w domu ludzi pracy.

"Nie wiem ilu ludzi firma "Cyrus H. McCormick & Co." zatrudnia, lecz mniemam, że wiele tysięcy, lecz gdy on powiada, że jeźli będziemy mieli wolne bicie srebra to nie mógłby zatrudnić ani połowy ludzi, to przypuszczam, że to samo stósować się będzie, tak jak w sprawie fabryki żniwiarków w Chicago i do każdej fabryki żniwiarków w Springfield i w ogóle po całym kraju. Weźcie np. wasze własne miasto, które dotąd było jednem z najruchliwszych centrów w fabrykacyi narzędzi rolniczych, zatrudniającem 5,000 robotników lub kiedyś zatrudniało (wielkie oklaski i śmiech). Przeciąć tę pracę na połowę nie tylko byłoby nieszczęściem dla pracy (dla robotników) ale nieszczęściem dla każdego interesu waszego miasta i dla każdego farmera w waszej okolicy. Gdy wam się powodzi — farmerom się powodzi. Gdy farmerowi się powodzi, macie kwitnący handel. Czyż nie jest to prawda, moi współ-obywatele ze Springfield? (Głośne okrzyki: "yes, yes".)

"Musimy mieć stałość w wartościach i ufność w narodową i osobistą rzetelność, zanim możemy mieć prawdziwy i trwały dobrobyt. (Oklaski) Gdy załatwimy sprawę pieniężną w sposób sumienny, co uczynimy tego roku, wtedy weźmiemy się do taryfy, do amerykańskiej taryfy, do ochronnej taryfy, która zapobiegnie niedoborom w publicznym skarbcu i będzie dość potężną aby podtrzymać amerykańskie fabryki i amerykański rynek dla amerykańskiego ludu." (Wielkie okrzyki i trzykrotne wywołanie nazwiska: McKinley.)

* * *

Do Canton, Ohio, nadszedł telegram z Detroit, Mich., od "Detroit Emery Wheel Co.", fabryki kamieni do toczenia, następującej treści:

"Każdy robotnik tej fabryki będzie głosował na p. McKinley. Cztery lata temu jednatrzecia nas głosowała na pana Cleveland. Dzisiaj jesteśmy jak jeden, za p. McKinley i za "uczciwymi pieniędzmi".

D. E. W. Branch,
od niezależnego klubu robotników zwolenników uczciwych pieniędzy."

* * *

Nominat Bryan zapada na zdrowiu i w części utracił głos z wysiłków i trudów podróży oraz częstych mów miewanych do ogromnych tłumów.

Po objechaniu Stanów Wschodnich i wypowiedzeniu mowy (No. 207) w New York City w dniu 29 zm., wyjechał do Stanów Południowych.

Manażerzy popokratyczni zdecydowali się poprosić pana Bryan'a do Illinois, albowiem obawiają się, że Altgeld nie dosyć jest czynnym i że powstała obawa utraty Stanu Illinois.

* * *

Politycy obydwu stronnictw przyznawają, że rezultat wyborów w następujących Stanach zadecyduje zwycięztwo jednej lub drugiej partyi: Illinois, Indiana, Michigan, Wisconsin, Minnesota, North Dakota, South Dakota, Nebraska, Kansas, Iowa, Kentucky i Missouri. Tak republikanie jak i demokraci populiści utrzymują, że w tych Stanach zwyciężą.

* * *

Jeden właściciel kopalni srebra odmówił "kontrybucyi" do funduszu popokratycznego na tegoroczną kampanią. Z Aspen, Colorado, donoszą dnia 1go paźdz. co następuje: Pan J. J. Hagerman, znany milionowy właściciel kopalni srebra, w odpowiedzi na prośbę o datek na kampanią wystósowaną przez pana Brown, przewodniczącego komitetu demokratyczno-ludowego na zbieranie pieniędzy pomiędzy srebrnymi, napisał w odpowiedzi list następującej treści:

"Po dobrem zastanowieniu się, przyszedłem do przekonania, że niebezpieczeństwa jakieby później powstały z powodzenia demokratyczno-populistycznej kombinacyi przeważyłyby wszystkie możliwe korzyści i nie mogę dla tego dać kontrybucyi do funduszu demokratycznej kampanii, czy to osobiście lub przez kompanie w których jestem interesowany.

J. J. Hagerman."

* * *

Politycy republikańscy obliczają, że pan McKinley i cały republikański tykiet będą mieli następujące większości głosów w podanych niżej Stanach:

Illinois	85,000
Indiana	45,000
Iowa	30,000
Kentucky	3,000
Minnesota	35,000
Michigan	40,000
Nebraska	18,000
North Dakota	3,500
South Dakota	10,000
Wisconsin	60,000.

O tem, że wybranym zostanie p. McKinley nie ma żadnej wątpliwości — rozchodzi się jedynie o wielkość większości.

* * *

W sobotę do 8,000 ludności w olbrzymim szałasie przy 22giej ul. i Western ave., przemawiali pp. Foraker, z Ohio, John R. Tanner, kandydat republikański na gubernatora Stanu Illinois, p. Lorimer z Chicago i inni znakomici republikanie.

* * *

Z Milwaukee donoszą, że republikanie w Stanie Wisconsin zwyciężą od 60,000 do 100,000 głosami większości. Do rezultatu tych cyfr doszli manażerzy po bardzo pilnem i krytycznem sprawdzeniu cyfr po całym Stanie. Farmerzy, z małemi wyjątkami, są wszyscy za p. McKinley.

* * *

Sam nominat demokratów narodowych, złotych, na prezydenta senator John M. Palmer, oświadczył, że McKinley zwycięży wielką większością.

* * *

W sobotę 3 bm. pan major McKinley wypowiedział 16 mów do tyleż delegacyi, które przyjechały w dzień ten do Canton, Ohio. Pomiędzy niemi była delegacya Czechów i Słowaków z Cleveland, która przyjechała specyalnym pociągiem pod przewodnictwem pp. T. J. Slach i J. W. Sykora. Mowę pana McKinley przybyli Czesi i Słowacy często przerywali oklaskami i okrzykami.

* * *

W kilku Stanach, jak w Illinois, New York, Iowa i innych, demokraci - populiści (srebrni) nie chcą dopuścić aby na balocie postawionym był tykiet narodowych (złotych) demokratów i w tym celu wyszukują rozmaite preteksta aby nie dopuścić wcale do reprezentacyi.

* * *

Narodowemu komitetowi popokratów w New Yorku brak funduszów. Dotąd zebrano tylko $160,000 a ta suma jest za małą na wydatki kampanii.

Nominat na wice-prezydenta p. Sewall dał czek na $20,000 — lecz jest to kropla wody w oksefcie, który powinien być "pełnym".

Opowiadają, że kontrybucya nominata Bryan'a była $5,000, którą to kwotę w połowie złożył za p. Bryan'a bankier Creighton w Omaha a drugą połowę rozmaici przyjaciele polityczni. Pan Creighton również miał podarować $5,000 panu Bryan'owi na osobiste wydatki. Uczynił to w dzień nominowania p. Bryan'a na konwencyi w Chicago.

Pan Bryan, nie jest bogatym — a nawet — jak wieść niesie — miał długi.

Wszystkie druki i artykuły gazeciarskie płacą "ludzie srebrni", którzy mają mieć fundusz na ten cel z $1,200,000.

* * *

Obiegają pogłoski, że nominaci demokratów narodowych (złotych) na prezydenta i wice-prezydenta, generałowie Pamer i Buckner, w dniu chicagoskim, 9 bm. publicznie oświadczą za panem McKinley i dla niego rozpoczną pracować i miewać mowy, aby pobić Bryan'a i popokratów.

Ceny Targowe.

Chicago, 6-go paźdz., 1896.

Towar	Cena
Pszenica, buszel	
Latowa No. 2	$68\frac{3}{4}$—$70\frac{1}{4}$
Zimowa No. 2 czerwona	69—70
" No. 3 "	64—68
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	$22\frac{1}{4}$—$22\frac{5}{8}$
No. 2 żółta	$22\frac{3}{4}$ $23\frac{1}{4}$
Owies, buszel	
No. 2.	$17\frac{1}{2}$—$17\frac{3}{4}$
No. 3.	14—$15\frac{1}{2}$
Żyto, buszel	
No. 2.	$35\frac{1}{2}$
Jęczmień	24—36
Mąka:	
Winter patents beczka	3.30—3.50
Straights	3.10—3.30
Spring patents	3.25—3.55
Piekarska, worek 196 ft.	2.00—2.25
Żytnia	1.60—1.85
Siemiona, 100 funtów	
lniane	70—80
koniczyna	3.00—8.00
tymotka	2.20—2.60
Siano	
Wyborna tymotka	8.50—9.00
No. 1	8.00—8.50
No. 2	6.50—7.50
No. 3	5.00—6.00
Choice prairie	7.50—8.50
No 1	6.50—7.50
No 2	5.00—6.00
No 3	4.50—5.00
No 4	3.50—4.00
Słoma, wagon	4.00—6.00
Ospa (bran)	5.00—6.00
Jarzyny:	
Kapusta, 100 główek	1.00—1.25
Kalafiory, pudło	50—1.00
Ćwikła, beczka	60 75
Cebula miech	25—35
Zielona kukurydza miech	$12\frac{1}{2}$ 15
Zielony pieprz cay. $1\frac{1}{2}$ bu	50—60
Sałata, case	60—75
Selera, pęczek	15—20
Redyski, tuzin pęcz.	10—15
Jarmuż, buszel	25—45
Ogórki, worek	15—25
Owoce:	
Jabłka beczka	
Zielone	85—1.00
Fancy Duchess	1.00—1.50
" Maiden Blush	1.00—1.50
Masło:	
Creamery, ft.	15
Dairy	$13\frac{1}{2}$
Packing	6—7
Łój	4—5
Drób żywy:	
Indyki, funt	8—10
Kury, funt	7
Kurczęta	7
Kaczki, funt	8—9
Gęsi, tuzin	3.00—5.00
Ser: Young America	$8\frac{1}{2}$—9
Twins	$7\frac{1}{2}$—8
Cheddars	7—$7\frac{1}{2}$
Brick	$6\frac{1}{2}$—7
Szwajcarski	8 $8\frac{1}{2}$
Limburger	5—$5\frac{1}{2}$
Jaja, tuzin	$14\frac{1}{2}$—15
Cielęcina:	
Wyborna, funt	$7\frac{1}{2}$
Dobra	$6\frac{1}{2}$ 7
Cienka	4—5
Kartofle:	
Ohio i Illinois, bu.	16—18
Minnesota, bo.	19—20
Kansas Rose bu.	20—22
Słodkie kartofle beczka	2.00—2.10
Bób:	
Navy, zbierany ręką, b.	1.02 1.05
Kidney, czerwony bu.	1.00—1.05
Lima, 100 funtów,	2.75—3.00
Groch, buszel	60—1.00
Bydło, sto funtów:	
Woły 1,200 do 1,400 f.	4.85—5.00
Wyborne woły 1,400 do 1,700 funtów	4.40—4.80
Zwykłe woły	3.50—3.90
Zachodnie krowy i jałówki	2.20—3.20
Texaskie woły	2.50—3.00
" krowy i byki	1.65—2.30
Wyborne krowy i jałówki	3.00—3.70
Krowy 600 do 900 funtów	1.25—2.10
Cielęta	3.00—6.10
Świnie 100 funtów:	
Wyborne	3.15—3.25
Zwyczajne	2.80—3.10
Sortowane 180 do 140 funtów i mniej	3.35—3.45
Najtańsze	1.70 2.90
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	2.90—3.25
Zachodnie	2.60—3.00
Jedno roczne	3.20—3.65
Jagnięta wiosenne	2.40—3.65
Wyborne jagnięta	3.85—4.75
Wieprzowina, 100 f.	6.05—6.10
Żebra, 100 funtów	3.20—3.22
Smalec 100 funtów	3.75—3.80
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	6
No. 2, " "	5
No. 1, cielęce	7
Wełna:	
Piękna nie myta	8—10
Średnia nie myta	11—13
Quarter-blood, myta	17—18
" " nie myta	11—13

Wódka—stale na fundamencie ceny $1.18 galon za "high-wines" tj. spiryt.

W Elgin, Ill., w przeszły poniedziałek ofiarowano 31,920 funtów masła; sprzedano: 20,100 funtów po $16\frac{1}{2}$c. funt.